Nr 267. Kraków 20 Listopada — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 listopada.

Ustawa zarobkowa z d. 20 grudnia 1859 r. znosząca zamknięte korporacye przemysłowe, jakiemi są cechy, kongregacye, gremia kupieckie, rzemieślnicze itp. a zaprowadzająca w ich miejsce tak zwane zespolenia *(Genossenschaften)* to jest przymusowe stowarzyszenia, miała na celu usamowolnić pracę i otworzyć wolniejsze pole współzawodnictwu. Reforma ta atoli obmyślana w duchu panującego przed parą jeszcze laty w całéj swojéj świetności systemu opiekuństwa urzędniczego, pociągała ostatecznie za sobą poddanie przemysłu, handlu i zarobku pod bezpośredni wpływ władz politycznych. Podobnie jednak jak policyjne bióra służących nie podniosły w sługach moralności, zdolności i pracowitości, a oddały stosunek służbodawcy do sługi odrębnéj juryzdykcyi, osobnym kodeksem karnym opatrzonéj, tak i zespolenia utworzone ustawą z r. 1859, podciągały cywilne nawet stosunki stanu przemysłowego i rękodzielniczego pod juryzdykcyę władz administracyjnych.

Reforma ta wywołała z dwóch stron wręcz sobie przeciwnych bierny opór. Z jednéj strony dążność do zupełnego wyswobodzenia się z pod urzędniczego nadzoru i z pod przymusu należenia do stowarzyszenia z góry nałożonego, uważała zaprowadzenie instytucyj zespoleń za tamę wolności osobistéj i wolności pracy i zarobkowania; z drugiéj zaś strony tradycya cechów, z ich charakterem bractw kościelnych i dobroczynnych, z ich wpływem moralnym na członków swoich, wprawdzie znacznie już podkopanym i osłabionym, ale niewygasłym, a właśnie odradzającym się na nowo jakby w obawie upadku tych starożytnych instytucyj, stanęła w ich obronie przeciw ustawie z r. 1859.

Drugi rok też upływa od jéj nadania, a dotąd przyjęła się tam tylko, gdzie nie było, jak w ziemiach włoskich zupełnéj wolności przemysłowéj, albo jak w Galicyi uorganizowanych w bractwa cechów, żywą przechowujących tradycyę narodową, albo wreszcie jak w Węgrzech, gdzie ustawę tę uważano za jeden ze środków biórokratycznych zmierzających do zniweczenia municypiów i korporacyj. Nie mówimy tu wcale o tym rodzaju przeciwników ustawy rzeczonéj, dla których cechy były tylko środkiem utrzymania monopolu wyłączności i tamą przed współzawodnictwem. Oni to właśnie składali w cechach ten żywioł, który zacierał pierwotny charakter zgromadzeń brackich i podkopał społeczne ich znaczenie.

Wniosek Skenego wprowadzony przed niewielu dniami przed Izbę deputowanych Rady państwa, odnosił się do tego, cośmy powyżéj powiedzieli. Wniósł on był zniesienie zespoleń przymusowych. Podobnie jak z dwóch stron zasada przymusu znajdowała przeciwników w samychże sferach przemysłowych i rękodzielniczych, to jest z jednéj strony dla swych przepisów ścieśniających nieograniczoną wolność; powtóre dla tego, że niweczyła tradycye cechowe;— tak również i w Izbie wniosek Skenego z dwóch przeciwnych stron popartym został. Nie inaczéj też da się głosowanie nad nim wytłumaczyć: głosowała bowiem za nim lewica i polscy deputowani; środek zaś, tudzież deputowani czescy i niektórzy luźni czyli niezależni, oświadczyli się bądź za utrzymaniem ustawy z r. 1859, bądź za jéj rewizyą czyli poprawą.

Nie podnosimy tu tego przedmiotu ze względów parlamentarnych, bo jako sprawozdanie, rzecz ta już przebrzmiała; a jako możebna precedencya, obojętną jest, deputowani bowiem polscy zastrzegli sobie zupełną wolność działania. Ale czynimy to dla tego, iż nam się nastręcza okoliczność wykazująca prawdziwość pobudek głosowania deputowanych polskich i praktyczność ich poglądu w tej kwestyi. Zaraz tu o tem nadmienimy.

Deputowani polscy głosowali za wnioskiem Skenego, który znosząc zespolenia przymusowe, zastrzegał w myśl ogólnej ustawy o stowarzyszeniach, wolność tworzenia stowarzyszeń przemysłowych i rękodzielniczych dobrowolnych. Tak więc, gdy podług ustawy z r. 1859 każdy rękodzielnik, kupiec, fabrykant musi należeć do swojego właściwego kółka, zwanego urzędownie *zespoleniem* i podlegać przepisom, których sam sobie nie nadał, nie będąc z towarzyszami swymi żadnym związkiem spólnictwa, żadnym węzłem moralnym złączony, ale tylko jak żołnierz w jednym z nimi stać obowiązany szeregu; to wniosek Skenego otwiera mu wolność pozostania samym, albo utworzenia sobie takiego stowarzyszenia lub przystąpienia do takiego już istniejącego, gdzie znajdzie tożsamość wyobrażeń, uczuć, potrzeb, a nawet tożsamość narodowości i wyznania religijnego, gdzie zarówno materyalne jak i moralne stosunki tworzą związki przypominające bracki charakter cechów, a w których nawet cech jego mieścić się może.

Wzgląd na te okoliczności obok względu na potrzebę wolności był powodem, dla którego deputowani polscy znaleźli się w przeciwieństwie z innymi członkami prawej strony Izby. Zbieg zaś okoliczności sprowadzony samym porządkiem obrad, stanął na przeszkodzie, iż nie umotywowali tego zapatrywania się swego, które potem tylko w głosowaniu manifestowali. Wierni bowiem swojej zasadzie autonomii, głosując za poprawką dep. Tomka, który chciał odesłać ten przedmiot do Sejmów krajowych, nie mieli już sposobności wyłuszczenia powodów, dla jakich po upadku tej poprawki, jako przeciwnej duchowi centralistycznej większości, przyjęli wniosek Skenego.

Jak dalece myśl wniosku Skenego odpowiada potrzebom objawionym w naszym kraju, a zatem jak dalece wolność stowarzyszeń sprzyja przechowywaniu tradycyjnej cechy bractw, której ustawa z r. 1859 groziła zniweczeniem, świadzy o tem zaniesione w tych dniach podanie do władz krajowych o dozwolenie zawiązania Towarzystwa wzajemnej pomocy dla przemysłowców i rękodzielników w Krakowie. Zamiarem tego stowarzyszenia ma być podniesienie materyalne i moralne stanu przemysłowego i rękodzielniczego, tudzież niesienie pomocy ubogim i chorym członkom swoim, jakoteż wdowom po nich i sierotom. Otóż więc dążność dojścia na drodze dobrowolnego stowarzyszenia do tych samych celów, jakie niegdyś w odmiennych stosunkach i okolicznościach były głównem zadaniem cechów. System zespoleń zaprowadzony ustawą z r. 1859 nie mógł zrodzić takich stowarzyszeń, jako będący tylko środkiem kontroli policyjnej i dostarczycielem materyałów statystycznych; działanie łączne w celach wzrostu przemysłu, oświaty i pełnienia uczynków miłosiernych, nie mogło leżeć w sferze zespoleń ustawą pomienioną przepisanych. Na to służy tylko droga dobrowolnych stowarzyszeń.

Spodziewać się też należy, że zanim jeszcze ustawa o wolności stowarzyszania się, mająca być jednym z programów tej sesyi Rady państwa, stanie się prawem obowiązującem, „Towarzystwo wzajemnej pomocy przemysłowców i rękodzielników w Krakowie" uzyska pozwolenie swojego istnienia i zatwierdzenie przedłożonego zarysu statutów swoich. Myśl, która do założenia tego towarzystwa powiodła, jest ta sama, jaka przewodniczyła głosowaniu posłów polskich nad wnioskiem Skenego do usamowolnienia pracy zmierzającym.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 15 listopada.

* Zapatrywanie się w Petersburgu na położenie i sprawę Polski, ni uległo żadnéj zmianie. Korespondenci z tego miasta do gazet niemieckich mówią o łagodnem, liberalnem dla nas usposobieniu Cesarza; tymczasem rozkazy, które z gabinetu carsko-sielskiego przychodzą do Warszawy, inaczéj nam malują to usposobienie. Zalecają one p. Lüdersowi surowość, zgniecenie i odsunięcie żądań narodu, przedłużenie stanu wojennego.

W skutek tych rozkazów, ucisk od kilku dni stał się srozszym, a prześladowanie na ulicach powiększyło się. Stało się ono tak ciężkiem, tak nieznośnem, że ciężar jego poczuli już ludzie, którzy o Bożym świecie w zaciszu swojem nie wiedzieli. Niebezpieczno jest wyjść na ulicę, bo patrole popychają, szturchają, policyanci rewidują, szukają pod paltotami czamarek, aresztują— a w areszcie jen. Piłsudzki i inni oficerowie z upoważnienia Lüdersa a na wniosek Carulewa, chłoszczą bez różnicy stanu i wieku. Niektórzy do krwi zostali rózgami poszarpani. Wieczorem jeżeli wiatr zagasi światło w latarce, chwytają zaraz a potem biją; względności żadnéj, a wszyscy rządzący od Lüdersa, Płatonowa, Chrulewa, aż do ostatniego dozorcy policyjnego, wyszukują i przemyśliwają nad sposobami dającemi możność i pozór powiększenia ucisku. Jeżeli z którego cyrkułu mniéj niż 20 więźniów dziennie do aresztu przyprowadzą, jen. Piłsudzki karci komisarzy policyjnych i grozi im dymisyą, ci znowu zmuszają dozorców do aresztowań, którzy dla dogodzenia władzy, dostawiają żądaną liczbę z ludzi jacy im wpadną pod rękę. Wczoraj dozorca Wiszniewski, ów dozorca, o którym w poprzedniéj korespondencyi wspominałem, nałapał wiele ludzi, rewidując ich na ulicy. Mając wojsko za plecami, bawi się w łapanie, i za to odbiera różne wynagrodzenia od jen. Piłsudzkiego, pomiędzy któremi warto wspomnieć pocałowanie, jakie uradowany oberpolicmajster złożył na policzkach dozorcy. Sześciu obywateli wychodzących z obiadu z hotelu europejskiego zaaresztowano. Kobietę, kozak jadący konno trotoarem stratował, leczą ją w klinice; inną poraniono; powaliwszy ją z trotoaru w rynsztok. Wincentego Szadka czeladnika bronzowniczego, któremu przypadkiem ze strychu spadł na ulicę kawałek kafla, skazali do Orenburga w sołdaty dla tego, że wojsko było na placu; wyrok ten jeden ogłoszono w gazetach. W kilku domach przy rewizyach nocnych, zdzierano kołdry ze spoczywających kobiet na łóżku. Brutalstwo i azyatyckie pastwienie się nie ma granic. Broń, której w Warszawie nie było, rozkazano odebrać; pozwolono zostawić ją ex-wojskowym. Teraz wyszło nowe rozporządzenie, ażeby im także broń odebrać, jeżeli nie są Rosyanami, prawosławnego wyznania i w Wielkorosyjskich guberniach urodzonymi. Widać, że rząd nie ufa ex-wojskowym i urzędnikom, a nieufnością tą łączy ich z narodem i przyznaje jedność prowincyj polskich z resztą ciała narodowego, jedność którą zaprzeczał wyrażając się o Litwie i Rusi, „iż były odwiecznem dziedzictwem i posiadłością Rosyi". Gdyby sam nawet uważał Litwę i Ukrainę za odwieczne swoje dziedzictwo, za dawną posiadłość Rosyi, byłby zapewne wyjątku na korzyść urodzonych w Wielkorosyi nie robił.

Lüders nie obeznany z rządzeniem kraju, znajduje się w trudnem położeniu, nie wie co robić, niechce rozkazów podpisywać, zdania dawać i trzyma się ślepo przepisu Suchozaneta i Płatonowa. Nie bierze w niczem inicyatywy, lecz podszepty, rozkazy i inicyatywy wydane mu do ucisku i gwałtów, jak najściślej i srogo wykonywa, jak widzieliśmy z owego bicia w ratuszu, oraz z zaszłych aresztowań ks. Białobrzeskiego i innych, z powiększenia ucisku i bezprawi. W skutek tego anarchia się wzmaga i tyle jest porządków rządzenia, ile jest dygnitarzy, tyle metod wykonywania ilu jenerałów, oficerów i żołnierzy. Nie długo może iść machina rządu w taki sposób szarpana.

W Biały, w napaści wojska na publiczność wychodzącą z kościoła, pomiędzy innymi został ciężko raniony Paweł Kowalski włościanin ze wsi Hrnda, starzec 70 letni. W Sandomierzu popełniono gwałty, a tam jak równie w Kaliszu i w innych miastach wielu znów aresztowano; wielu księży aresztują i zwożą do Warszawy. Archidyecezya została bez władzy, większa część kapituły i administrator w więzieniu; nie ma już z kim rząd konferować o otwarcie kościołów, nie ma już dzisiaj kto ich otworzyć. Biskup sufragan Dekert ciężko chory i lada dzień może umrzeć. Jesteśmy bez opieki i obrony rzuceni na ofiarę i pastwienie się naszych wrogów, którzy nas nawet kościołów pozbawili i zrobili niemożliwemi publiczne modły. Położenie jest tak groźne, krzywdy kościołom i religii wyrządzone tak gwałtowne, a sieroctwo nasze tak wielkie, że już dzisiaj nieodzowną zdaje się konieczność, aby Ojciec Sty wdał się w tę sprawę i powagą swoją i słowem pośpieszył na ratunek ludu, który jak w pierwszych wiekach chrześciaństwa w ukryciu tylko modlić się może. Duchowieństwo uratowało lud od rzezi przez zamknięcie kościołów, i za to dzisiaj wzięto je na tortury więzienne; tortury te nie skończą się, jeżeli Papież czynnie nie wystąpi.

Pozostawiony przez marg. Wielopolskiego zastępca w Ministerstwie Wyznań, p. Hube obojętnie przypatruje się prześladowaniu religii, a tą obojętnością swoją pomaga prześladowaniu.

Podżeganie przez ajentów rosyjskich włościan przeciw właścicielom nie zostało przerwane. Oto kilka z téj szatańskiej agitacyi faktów sprawdzonych komisyami sądowemi. Żołnierze należący do straży granicznej, podszczeni przez popów i ajentów, podburzają włościan w różny sposób; mnóstwo wypadków dowodzących tego, stało się w gubernii radomskiej. W jednej nadgranicznej wsi w Olkuskiem żołnierzy mówili do włościan: „Gdybyście słyszeli słowa naszego popa, tobyście wiedzieli jak sobie ze szlachtą poradzić i jak się jej pozbyć." Przed komisyą sądową włościanie zawezwani, zaprzysięgli jak temi słowami i w inny jeszcze sposób byli podżegani przez żołnierzy nadgranicznych rosyjskich, tak zwanych objeżdczyków, grożących im, że szlachta chce ich w pień wyciąć, że powinni ją uprzedzić; lecz popowi, żołnierzom, ajentowi znanemu uszło to wszystko bezkarnie. W drugim miejscu tenże ajent namawiał włościan, aby nie płacili czynszów; żołnierze nadgraniczni i dragoni w stopnickim powiecie konsystujący jawnie to głoszą, dodając, że Cesarz uwolnił ich na trzy lata od wszelkich czynszów, a jeżeli należycie postąpią, to będą na zawsze od czynszów uwolnieni. Pewien żołnierz, który od wsi do wsi w okolicy Mowego Miasta chodząc, głosił takie wieści, gromadząc włościan do karczmy, gdy mu następnie to dowiedzionem zostało przez właściciela i włościan, został uwolniony przez władzę wojskową pod pozorem, że był pijany. Żołnierze od służby topografów radzili w okręgu kaźmierskim włościanom, aby w żadne z dziedzicami nie wchodzili układy, a za to w nagrodę dostaną grunta za darmo. Żołnierze ci nie działają z własnego natchnienia, lecz z namowy. Śledztwo sądowe przeprowadzone przed ogłoszeniem stanu wojennego z pochwyconym dawniej pod Żarkami w olkuskim, ajentem Malinowskim, wykazało z jak wysokiemi dygnitarzami i jenerałami rosyjskimi mają ajenci tacy związek i czyje polecenia pełnią. Teraz z powodu stanu wojennego nie mogą już sądy stawiać tak czynnie jak dawniej przeszkody takiemu podburzaniu włościan i ajentom rosyjskim. Inny ajent G. udający się za poddanego austryackiego, pochwycony także w Olkuskiem na gorącym uczynku podburzania, a znaleziona przy nim broszurę: „Krwawa łaźnia w Galicyi," jest dotąd nie ukarany. Gdy z polecenia władzy sąd zjechał do Smogorzewa w Pułtuskiem do wyprowadzenia śledztwa przeciwko winnym podburzenia włościan i namawiania ich do zabicia pana i gdy chciał podżegaczy aresztować, pułkownik Pożniak z Płocka przysłany, w obec włościan wzbronił tego sądowi i tem udaremnił śledztwo. Fakta te wykazują dostatecznie niebezpieczną drogę na jaką rosyjscy ajenci prowadzą, a wykrywają one zamiary tyle sławione i system rosyjski, którego się wypierają w obec Europy.

Smutne jest nasze położenie, ale pozwólcie do tego czarnego obrazu, rzucić kilka promieni światła, jakie daje usposobienie narodu, który dotąd nie osłabł na duchu, ale owszem wzmaga się i biernym oporem psuje sieci zarzucone na jego szczęście i przyszłość. To usposobienie i ten duch, przekonywa o wielkiej żywotności i sile moralnej.

O p. Wielopolskim z Petersburga chodzą różne wieści po Warszawie. Pomiędzy innemi, powiadają, że p. Wielopolski zostanie w Petersburgu, w komitecie do spraw polskich, który pod prezydencyą Gorczakowa, ministra spraw zagranicznych, składać się ma z p. Wielopolskiego, Suchozaneta, Płatonowa i Muchanowa. Wygląda to na ironią, gdyż trudno przypuścić, ażeby margrabia chciał zostawać w takiem otoczeniu — i dla tego do tej pogłoski bardzo upowszechnionej, nie przywięzujemy wiary. *Zdaje się nam ona zupełnie bezzasadną.*

Policya dla zmniejszenia oburzenia jakie wywołało aresztowania ks. Administratora Białobrzeskiego, rozpuszcza pomiędzy ludem wieści, że rząd z upoważnienia i woli Papieża zaaresztować go kazał. Lud jednak tak mocno jest przekonany o sprawiedliwości Ojca świętego, iż odsuwa te wieści i nie wierzy im, a w rozpuszczeniu ich znajduje nowy powód do nieufności.

Wrocław 17 listopada

† N. Państwo opuścili tutejsze miasto wielce zadowoleni, jak wiarogodne osoby zaręczają, z doznanego przyjęcia. Czyniono też rzeczywiście od chwili przybycia aż do godziny odjazdu wszystko, aby im pobyt uprzyjemnić. Uroczystości odbyły się z wzorowym porządkiem, nie zakłócił ich, jak w Berlinie, żaden skandal uliczny, chociaż w 2ch pierwszych dniach ludność tylko w ściśniętych masach krążyła po mieście.

Pobyt króla nie miał prawie żadnej cechy politycznej. Przed przybyciem mówiono, że panowie szlązcy przygotowywali adres, który pod względem dążności liberalnych, finansowych i ekonomicznych nie miał być bardzo przychylnym dla rządu. Nie przyszło do podania go, albo, co prawdopodobniejsza, całkiem od projektu odstąpiono. Być może, że prywatnie jednę i drugą kwestyę przedstawiano i tymczasowo zaspokojono, bo z królem było dwóch ministrów i tajny radca gabinetu p. Illaire. Kwestya tylko uregulowania żeglugi na Odrze, od Wrocławia do Szczecina, została w osobnej petycyi przedłożoną.

W ogóle w odpowiedziach królewskich, dawa-

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.
Rok 1813.

(Ciąg dalszy)

Cztery dni zostawione przez jenerała Frimont, zajęły smutne przeczucia, i niektóre drobne zdarzenia dające nam przelotne błyski nadziei. Korpus rosyjski otoczył i podstąpił pod Kraków daleko bliżej, niż sobie życzyli austryacy, okazujący ztąd niemałe nieukontentowanie. Pragnęli oni pogodzić ze sobą dwie rzeczy: zatrzymać Kraków, a korpus polski wydalić. Stałość księcia Józefa pomięszała rachuby. Ażeby go wyprzeć za granicę, sami z wielkim bólem musieli także się cofnąć; albowiem surowy rozkaz zabraniał im dać jednego nawet wystrzału. W tej chwili Kraków stał się jakby miastem neutralnem. Pewnego dnia, omal niespotkałem się z panem Rochechouart u hrabiny Mokronowskiej, u której był z podziękowaniem za zrobienie składki na jeńców rosyjskich. Most łączący Kraków z Podgórzem, ciągle był zawalony wozami i pieszymi. Najznakomitsze osoby w Krakowie szły odwiedzać wojsko polskie, żegnać się z mężami, krewnymi, braćmi. Kobiety, powodowane uczuciem mającego nastąpić chwilowego rozstania się, które dla wielu los wojny miał na wieczny rozdział zamienić, przywdziały ogólną żałobę. A jednak w błogiej nieświadomości tego, co je czekało, myślały opłakiwać tylko nieobecność drogich osób, a tymczasem nosiły one istotną żałobę po stracie ojczyzny, żałobę po téj garstce bohatérów co razem z wodzem swoim mieli poledz na krwawych polach Lipska.

Pomimo uraz naszych do wojska austryackiego. Zdarzyło się to raz po obiedzie u mnie na Podgórzu, że dały się słyszeć zdania, zasługujące dla swej osobliwości, być zapisanemi. I tak, mówił jeden z oficerów: „Nasz wiek, nie jest wiekiem „dynastiów. Czemże są dla Niemców, zbękarcone „te rody, co nami rządzą! Upadek ich niebyłby „dla nas żadnem nieszczęściem."

Gdybyśmy w tych wyrazach niepoczuli byli ducha tajnych towarzystw pruskich, mających swoich adeptów nawet w Austryi, to zuchwalsze jeszcze odezwanie się innego oficera, byłoby utwierdziło nas w tem domniemaniu. Książe Poniatowski pragnąc przerwać tę zbyt żywą rozmowę, odezwał się: „Dajmy temu pokój, bagnety rozstrzygną."

—„O bynajmniej— odrzekł jeden z rozmawiających— nie bagnety, ale sztylety rozstrzygną."

Niebędzie tu od rzeczy zauważać, że bieg późniejszych wypadków o wiele musiał zmienić zdanie tego oficera, którym był niekto inny tylko pułkownik Bianchi, następnie jenerał.

On to w r. 1815 dowodził armią austryacką, co zajęła Neapolitańskie i zrzuciła z tronu Murata; powodzeniom tym zawdzięcza on tytuł księcia Casalanza; i najpewniej musiał się pogodzić z temi zbękarconemi rodami, przeciw którym tak wybuchał w r. 1813.

Nakoniec nadszedł ów dzień nieszczęsny wyznaczony na opuszczenie ziemi ojczystej. Od Napoleona nienadszedł żaden rozkaz. Na dniu 6 maja odebrałem wiadomości od p. Narbonne, lecz te niebyły nam pomocne. Nie bez ciężkiego wahania się przystał książe Poniatowski na wyprawienie pierwszej kolumny. Wilią jeszcze roztrząsał wraz ze mną pytanie to pod różnemi względami. Była tam mowa o śmiałem uderzeniu na nieprzyjaciela, i jakiby ten krok zrobił rozgłos; następnie o niebezpieczeństwach ztąd wyniknąć mogących i o innych następstwach. Lecz rozumowanie głowy wzięło górę nad uczuciami serca.

Pierwsza kolumna ruszyła w pochód 7go maja.

Powiem tu małoznaczące zdarzenie, które jednak daje pojęcie o zapale młodzieży polskiej. Dwóch młodzieńców, z których starszy niemiał jeszcze lat dwódziestu, przyniosło mi 8go maja przejęte listy. Dowiedziawszy się o wysłaniu z Krakowa oficera rosyjskiego od pana Rochechouart z listami do jenerała Sakena, potrafili zabrać pisma jakie ten posłaniec miał przy sobie; zapewniając mię, że nieużyli żadnego gwałtu, tylko fortelu, dozwolonego z nieprzyjacielem. W zabranych papierach było dwa listy: jeden od jenerała Frimonta z 6 maja, drugi z tejże daty od pana Rochechouart. W pierwszym prosił Frimont jenerała Sakena żeby mu odesłał felczerów zostawionych przez austryaków przy ich lazaretach pozakładanych w Białymstoku i Pułtusku. List pana Rochechouart nieważniejszy od tego, był nieco ciekawszy. Pisał on że władze polskie zatrzymały jeńców rosyjskich zabierających się do powrotu, lecz on kazał ich wypuścić: „Zuchwalstwo tych ludzi — dodawał on — przechodzi wszelkie wyobrażenie." — Ten gniew p. Rochechouart na owych ludzi których zuchwalstwo tak go obeszło, był właśnie największą pochwałą urzędników i mieszkańców Krakowa. Posyłał on jenerałowi Sakenowi prawdziwą marszrutę Polaków, jaką mu wręczył Latour. — Niepotrzebowaliśmy tych szczegółów aby się dowiedzieć jaka harmonia panowała między Rosyanami a Austryakami. List jego kończył się temi słowy: „Poniatowski z Bignonem oddalą się na samym ostatku: ja zaś „niepierwej opuszczę Kraków, aż wyruszy pierwsza „kolumna; do tej chwili niebyło mowy o żadnych „wykrętach." Pokazuje się z tego jak wielką była niecierpliwość Rosyan, i że w tym względzie prawdę nam mówili Austryacy.

Tego samego dnia, to jest 8go kuryer wyprawiony do mnie przez p. Serrę mego kolegę przebywającego w Pradze z królem Saskim, przyniósł mi rozkazy Cesarza Napoleona niezgadzające się z obecnem położeniem wojska polskiego. P. Serra donosił mi że Cesarz rozkazał jenerałowi Frimont i Xięciu Poniatowskiemu iść naprzód. Rozkaz ten jednakże niedoszedł był do żadnego z tych dowódzców, a co się tyczy jenerała Frimonta widzieliśmy że niezostałby wykonany. Depesza p. Serry mówiła oprócz tego, że jeżeli Xiąże Poniatowski zostawiony jest sam sobie, tedy Cesarz chce aby rozpoczął *wojnę partyzancką*. Z daleka mogło się to wydawać Cesarzowi łatwem do wykonania, co na miejscu inaczej się przedstawiało. Dwie kolumny udały się już w pochód. Gdyby Xiąże cofnął je, Rosyanie natychmiast dowiedzieliby się, i w jednym dniu, na jedną stawkę, zahazardowanoby resztki tego wojska noszącego w sobie przyszłość Polski. Niewiedzieliśmy nic o rozpoczęciu kampanii nad Elbą i o odniesieniu wielkiego zwycięstwa. D. 10 maja oficer od polskich ułanów gwardyi przywiózł mi pierwszą wiadomość o bitwie pod Lützen, lecz intrygi naszych nieprzyjaciół wszędzie czynne nawet pod bokiem króla Saskiego, zdołały zatruć naszą radość i prawdę podać w podejrzenie. Pan Senft już wciągniony w knowania odstępców, co później przybrały takie rozmiary, donosił z Pragi przez mojego kurjera panu Mostowskiemu, że gdy 3go i 4go maja szczęście obróciło się przeciw Napoleonowi, armia francuska cofa się wszędzie na Weissenfels i Naumburg. Ta sama niepewność ponowiła się nazajutrz. W chwili kiedy wiadomość o zwycięstwie potwierdził jenerał Sokolnicki wysłany kuryerem z głównej kwatery, to Xiąże Poniatowski odbierał list od p. Senfta, z świeższej daty przynoszący wiadomości wręcz przeciwne. P. Senft doniosłszy za rzecz pewną, że Napoleon cofnął się do Auerstadt, dodawał te słowa: „wiadomości te „są dopełnieniem tych które powiózł jenerał Sokolnicki:" Drwinki te, tak niewytłumaczone w ustach ministra znanego nam dawniej z dobrej strony, kazały się domyślać Poniatowskiemu i mnie, że król Saski obałamucony lub zwiedziony przez dwór Wiedeński, już całkiem zerwał, lub bliskim jest zerwania aliansu z Napoleonem; chociaż obydwa zgodziliśmy się na jedno, że nawet w razie, gdyby się oderwał od Francyi jako król Saski, pierwej by złożył swój tytuł Xcia Warszawskiego niż żeby miał naród polski wciągać w ten nowy stosunek.

Lecz przypuszczenia te nie były w swojem miejscu. Król bowiem, którego prawość miała być późniéj srodze ukaraną, opierał się wszelkim podszeptom naszych nieprzyjaciół. Jeżeli kto, to tylko jego minister dał się przerobić. W kilka dni intryga wyszła jak oliwa na wierzch; i p. Senft, godniejszy lepszych przeznaczeń, zgubił się w tym mętnym tłumie zbiegów otaczających skoalizowa-

nych na liczne przemowy, widać unikanie wszelkich aluzyj do spraw polityki bieżącej, których było pełno w przemowach króla w Królewcu, w Berlinie i Poczdamie. Nawet o wyborach nie było wzmianki. Ten sam charakter miała odpowiedź na przemowę naczelnego burmistrza przy ofiarowaniu królowi funduszu zebranego na łódź działową. Król mówił tylko o marynarce pruskiej, o Niemczech raz tylko ogólnie wspomniał i to jedynie pod handlowym względem. Pruski też tylko charakter miały słowa odnoszące się do uroczystości odsłonięcia pomnika Fryderyka Wilhelma III, chociaż inne przemowy, wiersze i pieśni przypominały głównie chwile wojny niemiecko-francuzkiej, do której ten król odezwą wydaną z Wrocławia wzywał pierwszy pomiędzy monarchami ludy niemieckie. Pomiędzy tysiącem pruskich, szlązkich i wejmarskich chorągwi, nie wiem czy tuzin niemieckich można było naliczyć. Tak jak w Królewcu było zapewne i tutaj poufnie objawianem życzenie, aby kolorów niemieckich nie mieszano z pruskiemi. Podczas jubileuszu uniwersyteckiego rzecz się całkiem odwrotnie miała, zapomniano prawie o Prusiech. Tak samo było jeszcze w Berlinie na uroczystości gimnastyków. Dziwne to zawsze te objawy miłości ojczyzny raz ogólnej raz szczególnej, raz w większych, drugi w mniejszych granicach, jak właśnie potrzeba tego wymaga.

Pobytem N. Państwa wstrzymała się na kilka dni agitacya wyborcza, która zato po odjeździe ich z tem większą energią przez wszystkie stronnictwa została podjętą. Bo i tutaj mamy aż cztery obozy walczących z sobą przeciwników: krzyżowców, konserwatystów konstytucyjnych, czystych konstytucyonistów i postępowców. W przyszły wtorek przyjdzie do pierwszego starcia się ich pomiędzy sobą. Nasamprzód obrani będą wyborcy, którzy w dniu 6 grudnia obierać będą posłów. Więc na dziś i na jutro wszystkie komitety zapraszają stronników swoich, aby się ostatecznie naradzić, na kogo pojutrze głosować mają. Stronnictwa skrajne wątpliwe tu mają zwycięztwo. Zdaje mi się, że umiarkowani konstytucyoniści wezmą nad nimi górę. Pobyt króla i znana opinia jego co do wyborów wpłynęły niewątpliwie na niejednego pierwotnego wyborcę i oderwały go od stronnictw skrajnych.

Temi dniami strasznie nie po myśli była dla bezwzględnych patryotów pruskich teorya Napoleona o prawie i prerogatywie korony z łaski ludu. To mniejsza. Ale aby twierdzić, jak to *Szlązka Gazeta* czyni, że wyrzeczenie w tej chwili teoryi tej przez Napoleona było obrazą dla króla pruskiego, na to potrzeba szczególniejszej organizacyi głowy. Ten sam dziennik nie uważał za obrazę, że nie długo po powrocie z Compiègne król Wilhelm teoryę prawa korony z Bożej łaski z wielkim i jakby umyślnym przyciskiem podniósł w Królewcu. Orzeczenie Napoleona wygląda zatem raczej na odpowiedź, aniżeli na prowokacyę. Są to zasady; obu monarchom służy prawo przyznawać się do jednej lub drugiej. Obrazę znajdzie w nich tylko ten kto nie wierzy w to co głosi.

Paryż 14 listopada.

B. Onegdaj ministrowie i członkowie rady prywatnej pod prezydencyą Cesarza długo w pałacu Tuileryjskim naradzali się. Przedmiot narad nie był prawie tajemnicą. Domyślano się, że idzie o jedną z najważniejszych gałęzi administracyi, o finanse.

P. Fould, któremu dawno już opinia publiczna tekę ministerstwa skarbu przysądziła, stał się przedmiotem przez te dni domysłów wyżéj jeszcze sięgających. Twierdzono, że wysokie dostojeństwo wielkiego podskarbiego (architresorier) Cesarstwa, będzie dla niego z gruzów przeszłości odkopane i już arcykanclerstwo i inne dygnitarstwa domyślnie wskrzeszano.

Doktór Véron, świeży naczelny kierownik *Constitutionnela*, poważnemi zwierzeniami chciał dać poznać ubocznie, że jest w posiadaniu ważnego dla prywatnego dziennika przywileju *wczesnéj informacyi. Constitutionnel* zaręczał, że jeszcze kilka dni upłynie nim szczegóły przy każdéj ważnéj reformie pozostające rozwiązane zostaną. Tymczasem dziś *Monitor* dwa pisma i dwa dekreta ogłasza. Pierwsze są nader ważnemi dokumentami. Dekreta zaś mianują p. Foulda ministrem skarbu, a obecnego tytularnie p. Forcade de la Roquette senatorem. Pokazuje się, że *Constitutionnel* nie wiele wcześniéj i nie więcéj od innych dzienników był poinformowanym. Nowy dowód słabego wpływu prasy gwałtem za półurzędową uchodzić pragnącéj. Nie bez przyczyny podnoszę szczegół stanowiska dziennikarskiego dotyczący. Mieliśmy tu niedawno małą wojnę domową. PP. Véron, Delamarre, Gueroult a nawet i p. de le Guerronière toczyli bój, który chociaż publiczności bardzo nie zajął, jednak na wzmiankę zasługuje. Szło o pierwszeństwo wpływów. Czytelnicy, którzy mieli cierpliwość wysłuchania dowodów stron nie wiele zostali zbudowani, a jeszcze mniéj oświeceni. Dzisiejsze ogłoszenie *Monitora* dowodzi, że rząd skąpo bardzo udziela powierzań prasie dziennéj.

Przejdźmy do ważniejszéj kwestyi. Zmiany ogłoszone *Monitorem* dotyczą li tylko finansów, łatwo jednak dostrzedz, że są wielką reformą organizmu rządowego w duchu liberalnym i wypadkiem więcéj jeszcze na zewnątrz niż wewnątrz wpływającym. Cesarz odpowiedział na memoryał przez p. Foulda mu podany listem wielkiego znaczenia i rozkazał, ażeby podanie p. Foulda ogłoszone zostało w zupełności w *Monitorze*. Dwa te dokumenta wzajemnie się tłómaczą i dopełniają. Cesarz we wspomnionym liście zrzeka się prerogatywy dotąd służącéj mu, prerogatywy wielkiéj i zrzeka się w sposób bardzo podchlebiający zasadzie wszechwładztwa ludowego.

„*Wierny pochodzeniu memu* (są słowa Cesarza), *niemogę uważać prerogatyw korony za własność nietykalną ani też za spuściznę ojców, które synowi nienaruszalną przekazać winienem.*“

Jakiejże to prerogatywy zrzeka się samowładny prawie monarcha Francyi? Oto prawa dekretowania kredytów dodatkowych i nadzwyczajnych możności czerpania ze źródła bogactwa publicznego *antycypacyjnie* środków zaopatrzenia służby publicznéj. Na pozór nie wydaje się być tak wielką ta koncesya monarsza, a w gruncie jest niezmiernie ważną. Gdyby Cesarz w chwili krytycznéj, wśród niepowodzenia przyzwolił na modyfikacyę konstytucyi, byłoby to słabością może nawet zapóźną. W obecném położeniu władzy pozbawia ono koronę niebezpiecznéj prerogatywy, ale dodaje jéj nieobliczoną siłę moralną.

Ciału prawodawczemu służy prawo potwierdzenia lub odrzucenia budżetu. Teoretycznie naród posiada możność powściągnięcia władzy na przypadek jéj nadużycia. W zastósowaniu prawo to było istném złudzeniem a co większa mieściło zaród niebezpiecznego starcia, dzięki owéj możności zyskiwania kredytów nadzwyczajnych i dodatkowych za pomocą dekretów cesarskich. Ciało prawodawcze wotuje budżet na półtora roku naprzód przed epoką służby.

Deputowani głosują na wydatki przewidziane, rządowi zostawione zostało obszerne pole uiszczania wydatków nieprzewidzianych. Raz poczynione nakłady Izba już przyjąć następnie musiała. Ztąd obawa, że gdyby zdarzył się wypadek silnej opozycyi, musiałaby albo odpowiedzialność korony niczem w organizacyi konstytucyi cesarskiej niezasłoniętej, być na szwank wystawioną, albo reprezentacya narodowa skompromitowaną. Cesarz Napoleon zrzekając się niebezpiecznej prerogatywy, usunął niebezpieczeństwo przyszłości. Odtąd budżet wotowany nie ministeryami, ale sekcyami, już niedopuści przystępu żadnemu nieprzewidzianemu wydatkowi. Reprezentanci ludu w każdej ważniejszej potrzebie skarbowej głos stanowczy mieć będą. Memoryał p. Foulda zwycięzko dowodzi, że władza nie ma się czego obawiać ażeby interes narodu ucierpiał na tym ścieśnieniu prerogatywy korony, a nawzajem zbawienną będzie rzeczą uniknąć niebezpieczeństwa nadużycia zaufania publicznego. Biegli, cisnęli, dobijali się kapitaliści z ofiarami oszczędności, ile razy rząd otworzył subskrypcyę pożyczkową. Ale odkryta właśnie ta łatwość znalezienia pieniędzy, to źródło bogactwa, groziło przesadą dogodności. Na wewnątrz rozwijało nietylko u góry chęć coraz to większych nakładów, ulepszeń pożytecznych zapewne, ale może za śpiesznych, u dołu do naśladownictwa rządowego skłaniało. Departamenta, miasta, gminy, instytuta, pożyczkować i meliorować na wyścigi starały się. Ten stan rzeczy mógł sprowadzić kryzys tym większą, że przemysł i handel w swoim normalnym rozwoju uległy stagnacyi, już to przez sparaliżowanie spekulacyi, już przez kierunek, że tak powiem rządowy, nadany kapitałom. Wejście do ministeryum p. Foulda, niewątpi nikt, że położy tamę złemu. Finansowa specyalność nowego ministra jest wielce we wszystkich sferach cenioną. P. Fould zyskał więc od korony koncesyę ważną, a nawzajem u publiczności zyska zaufanie. Na zewnątrz list cesarski jeszcze w naszym przekonaniu ważniejszy wpływ wywrze.

Wszystkie zapewnienia pokojowe, wszystkie rękojmie odstąpienia od polityki stryja, słabe zyskiwały zaufanie. Kiedy władza tak bogatego jak Francya kraju, trzyma w ręku pióro za pomocą którego może ściągnąć do kasy swojej z wielką łatwością galopujące miliardy, to jest żywioł niezbędnej wojny, trudno zaprawdę zbytnie ufać zaręczeniom, trudno spokojnie zasnąć. Cesarz talizmanu złotodajnego pozbył się. Klucz od skarbcu w ręce reprezentacyi narodowej złożył. Naród wchodzi do spółki z monarchą co do kierunku spraw. Cesarzowi zostało prawo wydawania wojny i zawierania traktatów. Narodowi zostawiono możność udzielenia lub odmówienia funduszów na przedsięwzięcia.

W tym nowym stosunku rządzącego z rządzonymi tę jeszcze widzimy korzyść, że opinia publiczna, ten najwyższy trybunał przez Cesarza Napoleona uznany, silniejszy wpływ i otwartszą sferę działalności zyskała. Widoczną jest rzeczą, że jak zadanie jakie przez opinię publiczną rozwiązane zostanie, to czyn wkrótce po słowie nastąpić musi.

P. Fould z wielką niechęcią przez legitymistów i ultramontanów przyjętym będzie, raz z powodu wyznania religijnego, a głównie z przyczyny swojej dla narodu włoskiego sympatyi i niechęci do Rzymu. P. Fould dalej jeszcze na tej linii jest posunięty niż hr. Persigny.

Jedną z pierwszych reform finansowych nowego ministra, ma być ujednostajnienie renty skarbowej. Dotąd są dwa gatunki renty 3 i 4½ procentowej. Na przyszłość będzie tylko jedna 3-procentowa. Środek jest bardzo pożądany, gdyż utoruje drogę do podwyżki kursu i zniwelowania papieru publicznego do wysokości kredytu Anglii. W rzeczy samej niepojętą jest rzeczą, ażeby renta francuska nie mogła przekroczyć kursu 70 wtenczas, kiedy konsole angielskie zbliżają się do sta.

Paryż 15 listopada.

E. Na teraz i w téj chwili przesilenie ministeryalne uniknione. Pan Fould objął ministerstwo finansów odstąpiwszy od podanych warunków i wymagań zbytecznych. Powołany w dniu 13 z rana do Compiègne zastał list cesarski napisany. Okazano mu go lecz z oświadczeniem, że go otrzyma jeżeli chce usługi swoje poświęcić Cesarzowi i Francyi bez stawiania warunków, w przeciwnym razie, list ten z właściwemi zmianami przesłany będzie p. Forcade i on wezwany zostanie do wykonania systematu finansowego, na który Cesarz się zgodził. P. Fould bądź z uwagi na wrażenie jakie domagania się jego sprawiły na członkach rządu, bądź przez wzgląd na trudność położenia w jakiem Cesarza postawił, i przez uległość dla niego, bądź przez patryotyczne uczucie odstąpił od wyrażonych poprzednio żądań, przyjął ministerstwo skarbu bez żadnych nowych atrybucyj, i zaraz w dniu następnym je objął.

Hrabia Walewski pozostaje więc na swéj posadzie, zachowując wszystkie dawniejsze prerogatywy, i ministerstwo stanu nie postrada politycznego znaczenia, które mu p. Fould chciał odjąć. Być jednak może, iż to załatwienie sprawy ministeryalnéj jest tylko tymczasowe, że zabiegi stronnictwa, które usiłuje opanować władzę w polityce wewnętrznéj i zewnętrznéj wznowi zabiegi, i w końcu przemoże. Nie można zaprzeczyć, iż p. Fould stał się dziś pierwszym ministrem de facto, osią około któréj obracać się będą sprawy publiczne, i że choćby inni ministrowie mieli większe znaczenie, on będzie posiadał większy wpływ i władzę.

Po przyjęciu ofiarowanéj mu posady, miał się nowy minister zbliżyć w Compiègne do hr. Walewskiego dla wytłumaczenia mu powodów, które go skłoniły do żądania nowych prerogatyw dla ministra skarbu, zwłaszcza zarządu redakcyą *Monitora*. Minister stanu oświadczył mu gotowość do tego wszystkiego czegoby dobro kredytu publicznego wymagało, nadto przyrzekł mu, iż codziennie o godzinie 10éj wieczorem przesyłaną mu będzie do przejrzenia pierwsza korekta *Monitora. Monitor* bowiem po północy drukuje się.

List cesarski do ministra stanu, i ustąpienia, których p. Fould był doradzcą, a które Cesarz wspaniałomyślnie przyjął, wielkie sprawiły tu wrażenie, i nowéj siły dodały władzy cesarskiéj, a razem stały się nowym dowodem zręczności, dojrzałości pomysłów, i śmiałości postanowień jakich zawsze zdolny Napoleon III. Określenie charakteru władzy jaką piastuje umieszczone w liście do ministra stanu, a tem samem zręczne rozróżnienie jéj od téj jaką sobie przyznają dawne monarchie nie małe zapewne wywoła wrażenie tak w gabinetach jak w powszechności europejskiéj. Ten ustęp listu stać może za dowód, że porozumienie się w Compiègne z monarchą prawa bożego zupełnem nie było, a przynajmniéj okazuje niezgodność w wyobrażeniach o prawach i obowiązkach monarszych.

Ustąpienia uczynione ciału prawodawczemu, zapewniają (twierdzić z pewnością można) przyszłość konstytucyjną Francyi. Po wydaniu dekretu z 24go listopada roku zeszłego, pan Thiers głośno objawiał zdanie, że jeżeli tylko Izba deputowanych uzyska prawo głosowania nad pojedynczemi oddziałami budżetu, forma konstytucyjna rządu w całéj prawdzie i w zupełności wkrótce ustali się we Francyi. Dziś nietylko to prawo przyzwolone, ale nadto zrzekła się władza cesarska przywileju używania w nadzwyczajnych wypadkach zasobów państwa, bez zezwolenia ciała prawodawczego. Żaden więc grosz publiczny nie będzie mógł być użytym bez upoważnienia reprezentantów krajowych. Wielkie to ustąpienie, obfite w następstwa i tak wielkie, że niektórzy ministrowie jak p. Billault nie tają przed sobą, że ruch machiny rządowéj w takie karby ujęty utrudnionym będzie, każdy jednak który zna i ceni organizm rządców konstytucyjnych przyzna, że karby są właściwe a nawet konieczne.

Dopóki ciało prawodawcze w dzisiejszym składzie pozostanie, rząd cesarski wielkich trudności i zawad obawiać się nie powinien, lecz przy nowych wyborach, nowi zapewne ludzie polityczni, a raczéj dawni, do różnych stronnictw należący będą się starali korzystać z rozszerzonych swobód i poszukiwać zechcą elekcyi. Opozycya rządowa wzmocni się, jeżeli będzie tylko konstytucyjną nie stanie się niebezpieczną, jeżeliby się stała stronniczą i dynastyczną podkopywać zacznie władzę, która jednak wyraźnie oświadczyła, że nie wypuści z rąk żadnych praw zapewniających spokojność kraju. *Débaty* dzisiejsze mimowolnie może lub świadomo wydają się ze złym humorem jakim je przejęły liberalne postanowienia cesarskie. P. Weiss okazał się w biuletynie swoim mniéj zręcznym, i nie dziś należało dozwalać sobie przypuszczenia, że rząd Cesarza „chwieje się może jeszcze między „prawidłami prawdziwéj wolności, a samowoli, i „że potrzeba pociągać go ku stronie wolności o„kazując, że wie Francya co to jest być wolną, i „używając reszty głosu który jéj pozostaje na po„wtarzanie, że chce nią być“.

Hrabia Walewski przybył wczoraj do Paryża dla załatwienia spraw swego ministerstwa, i po kilkogdzinnym pobycie wrócił do Compiègne, gdzie goście drugiéj seryi do soboty zabawią. Żałoba przywdziana po śmierci króla Portugalskiego wbrew etykiecie bo bez poprzedniego dyplomatycznego ze strony poselstwa portugalskiego zawiadomienia o zgonie młodego króla, przerwała ciąg zabaw dworskich. Cesarstwo chcieli nowemu królowi, który przed kilkoma dniami przebywał u nich dać dowód żywego współczucia. Sprawy polityczne w téj się chwili toczące, nadały zebraniu u dworu charakter poważny, acz wielce ożywiony.

Rzym 8 listopada.

W chwili tak stanowczej dla polskiego narodu łatwo zrozumieć, jakie wysiłki czyni rząd rosyjski zagranicą by opinię publiczną omamić i sprawę naszą przeistoczyć w oczach świata, jakich zwłaszcza używa zabiegów, podstępów i fałszów ku oszukaniu Stolicy Apostolskiej, ku wzbudzeniu w niej wstrętu do narodowych naszych objawów celem rozerwania jedności naszej i skompromitowania duchowieństwa naszego w oczach katolickiego świata. P. Kisielew, poseł rosyjski, z łaski tej zbytecznej wspaniałomyślności co zezwala na reprezentacyą rosyjską w Rzymie wówczas gdy Rosya zezwolić nie chce na nuncyaturę apostolską u siebie, między innemi zapewniał Ojca świętego, iż d. 15 października drzwi kościołów warszawskich wyłamane zostały *przez troskliwość*, albowiem przykro było władzy widzieć tłum kilkotysięczny, który przez upór i naganne nieposłuszeństwo skazywał sam siebie na głód i pragnienie w zamknięciu, więc że jak upartą dziatwę prowadzono ich do cytadeli by ich nakarmić i napoić, a nadto rząd uczynił ten krok boleśny dla siebie z innej jeszcze ważniejszej przyczyny: nie mógł on bowiem patrzeć obojętnie na niebezpieczeństwa, na jakie *moralność publiczna* była wystawiona w takiem natłoku przez noc całą! Do takich to uciekają się sposobów nieprzyjaciele naszej religii i narodowości.

Jestem w stanie dziś dodać iż p. Kisielew w zabiegach jakie tu czynił w miesiącu maju celem wyrobienia nagany dla naszego duchowieństwa, a o jakich w swoim czasie wam doniosłem, wymagał przedewszystkiem, ażeby upomniano arcybiskupa warszawskiego jako tego, który zdaniem jego był przywódzcą rewolucyi. Poseł rosyjski twierdził, iż przemawia w imie zasad konserwatywnych, jakiemi się sama Stolica Apostolska zwykła zasłaniać, i że pragnie „aby X. Fijałkowski dał przykład posłuszeństwa swemu monarsze i uszanowania dla prawa niedozwalającego pieśni i modlitw politycznych po kościołach“. Odpowiedziano mu tutaj, że Stolica św. nie mogąc mieć przedstawiciela swego pod rządem rosyjskim i będąc przeto jednostronnie tylko uwiadomioną, nie była w możności poznania należycie wypadków w Polsce zachodzących i wyrokowania o nich; że miała jednak przekonanie iż ruch polski był arcyreligijny i że niepodobna było odbierać ludowi polskiemu jedyną pociechę, jaka mu zostawała, możności wznoszenia modłów swych do nieba. P. Kisielew obecnie złożył przekłady (zapewne pofałszowane) hymnów polskich i usiłuje, by je Stolica Apostolska potępiła. Niewiem czy bardziej należy podziwiać wytrwałość posła, który pomimo dotychczasowych przegranych powraca ustawicznie do szturmu, czyli też cierpliwość dworu rzymskiego, który Nuncyusza mieć nie mogąc w Warszawie ani w Petersburgu i nie zważając na tę chromość dyplomatycznych stosunków, dozwala napastować siebie bez końca. Rzec można, iż rząd rosyjski hojnie nadużywa tej cierpliwości, ale bez owocu dla siebie. Ciekawą jest jednak rzeczą widzieć ministra najbardziej *rewolucyjnego* w Europie rządu kiedy przemawia w imie zasad *konserwatywnych* do władzy, której świecki rodowód sięga czasów Grzegorza W., a duchowny ziemskiego pobytu Boga-Człowieka, do władzy, która słała pierwszych Apostołów do Polski i protestowała przeciw jej rozbiorowi. *Konserwatyzm* p. Kisielewa i jego rządu jest widocznie skutkiem optycznego złudzenia, jakiemu ulega oko w obec teatralnych dekoracyj dalekie malujących widnokręgi: nasz *konserwatyzm* jest o dziesięć wieków starszy, i dla tego spodziewamy się że Stolica Apostolska, która jest jeszcze starszą od nas a rewolucyjnemi zasadami się brzydzi, nigdy nie zostanie wspólniczką *rewolucyjnego konserwatyzmu* p. Kisielewa ani uzna tej tożsamości zasad, jaką w nią wmówić usiłuje.

Kraków 19 listopada. Czytamy za kratkami następujące wezwanie Rektora Uniwersytetu Jagielońskiego:

WEZWANIE.

Utworzyć się mająca instytucya docentów, wymaga różnych przygotowań co do sal wykładowych i środków naukowych.

Jakkolwiek nie mało się zgłosiło kandydatów chcących się habilitować na docentów, wszakże w celu uskutecznienia pomienionych przygotowań jest nader pożądaném ażeby wszyscy mający zamiar habilitować się na docentów z jakiego bądź przedmiotu, zawiadomili o tém ustnie lub piśmiennie jak najrychléj kancelaryą uniwersytecką.

Kraków 19 listopada. *Wanderer* umieścił był przed kilkoma dniami w przekładzie niemieckim adres gminy izraelskiej krakowskiej do deputowanego Smolki, jako przewodniczącego w Komisyi wyznań w Radzie państwa. Udzielony nam dziś adres ten w oryginale brzmi następnie:

Czcigodny nasz pośle i ziomku najukochańszy!

W jednej z Komisyi Wysokiej Rady państwa głos twój przewodniczącego, natchniony światłem i miłością przeważył stanowczo szalę uchwały na stronę twych ziomków wyznania mojżeszowego, zagrożonych jeszcze wyłącznie poniżającem upośledzeniem.

Głos twój wzniosły popłynął prosto do serc naszych i zagrał w nich jak i w milionach współwyznawców hymnem dziękczynnym stwórcy najwyższemu, wycisnął z ócz naszych łzy rzewne radości, a z piersi pełnych wydobył drżące od wzruszenia słowa: czci, hołdu i uwielbienia.

Ująłeś się czcigodny obywatelu za nami! Niedopuściłeś, by na kraju naszym zawisnął ponury cień średniowiecznego uprzedzenia domagającego się koniecznie Helotów. Głęboki twój rozum, równie jak i miłość gorąca Ojczyzny nie mogły zezwolić, aby gdy rozszarpano nie tylko ziemię rodzinną, ale i rozrywano jeszcze jej mieszkańców wzajemną waśnią i zawiścią, zaszczepić w niej na nowo szkodliwy zaród jątrzącej niechęci plemiennej.

Zaiste! im liczniejsza jest ludność żydowska, tem naglejsza, tem nieodzowniejsza potrzeba w interesie ogólnego dobra wyswobodzenia z pętów tylu rąk powołanych do użytecznej, wolnej pracy, obrócenia na korzyść Ojczyzny, tylu zaklętych, bo skazanych na nieczynność zdolności i zjednania dla kraju nie małego zasobu wartości moralnej, jaką bez zaprzeczenia ta odwieczną tradycyą uzacniona, choć zaniedbana część mieszkańców Polski w łonie swem już mieści, a w większym jeszcze rozmiarze przy swobodnych instytucyach rozwinąć nie omieszka.

Wszakże według odwiecznych praw przyrody, ilekroć w jednym jakimś członku ustroju żywego przez mocny ucisk utrudnionem lub przerwanem zostanie bezprzeszkodne krążenie, to takowy strętwieje, obrzmieje, a w końcu zmartwieje i w cuchnącą przejdzie gangrenę narażającą na zgubę nietylko część na gwałt wystawioną, ale i cały organizm. Im większy cierpi członek, tem niebezpieczeństwo ogólne będzie groźniejsze. Usunięcie ucisku ocali nietylko dotkniętą odnogę, ale i całą osobę; a ratunek jest tem naglejszy, skutek jego tem rozleglejszy, im szersza była choroba.

Owóż czujemy to w każdej kropli krwi, co tętni w żyłach naszych w każdem tchnieniu co porusza pierś naszą, w każdem żywotnem drgnieniu całej naszej istoty, iż jesteśmy i będziemy nieodrodnymi synami matki Ojczyzny, że nam tylko swobody potrzeba, by z nieprzepartą siłą współubiegać się z innymi bracią w pełnieniu świętych obowiązków obywatelskich by oddać na usługi kraju i to co mamy, i co jeszcze pod zapładniającym wpływem błogiej wolności z siebie wydobędziemy.

Nie wygaśnie w łonie naszem nigdy płomień miłości żywiony dla potomków owych przodków, co ongi ojcom naszym, w innych krajach za wiarę prześladowanym gościnne otworzyli wrota; a dług wdzięczności, z którego dotąd dla wielu okoliczności niepomyślnych, a zaprawdę nie z naszej winy pochodzących całkiem uiścić się niemogliśmy, wypłacimy da Bóg! święcie i z rozkoszą.

Wynurzając ci zatem, zacny mężu, gorące nasze uczucia, wyjawiamy je tem śmielej, im głębiej przekonani jesteśmy, że głos twój był nie

---

nych monarchów, i odgrywał tam rolę, któréj się potem musiał wstydzić. Żałowałem go dość, ponieważ ceniłem w nim piękne uczucia, lecz we dwa lat późniéj, żałowałem jeszcze więcéj. Jakichże mąk niedoznała jego dusza, gdy musiał patrzeć, jak ten czcigodny król Saski obdarty został z połowy swych państw przez tych samych monarchów, dla których go był opuścił!

Buletyny pruskie i ruskie zgadzające się słowo w słowo z listami pana Senfta, głosiły także wielkie zwycięstwo odniesione na Francuzach w d. 3 i 4 maja. Po kościołach szlązkich śpiewano *Te Deum.* Festyny i nominacye rozniosły tryumf sprzymierzonych; z czego się pokazuje, że jeżeli zarzucano niekiedy Napoleonowi niedokładności w raportach co do działań wojennych, to zapewne ani Rosya, ani Prusy nie miały najmniejszego prawa do robienia mu tego zarzutu.

Wysłanie jenerała Sokolnickiego miało jeszcze inny cel. Przywoził on nareszcie oddawna oczekiwany rozkaz ruszenia naprzód, lecz wtedy, kiedy wykonać go było niepodobna. Pomimo trudności dających się przewidywać ze strony jenerała Frimont, książe Józef wysłał natychmiast oficerów z rozkazem zatrzymania kolumn polskich i w moim gabinecie napisał do jenerała Frimonta wzywając go aby w porozumieniu ze sobą ułożyli plan działań poleconych przez Cesarza. Tejże chwili jenerał Sokolnicki udał się do austryackiego dowódzcy i wywiązał się z polecenia. Jaką da odpowiedź, przewidywaliśmy naprzód. Uznając moc rozkazów cesarskich, oświadczył, że mimo najszczerszéj chęci działania, rzecz ta stała się materyalnie niemożebną i korpus jego rozrzucony już po różnych miejscach, nie da się tak łatwo zebrać; zresztą gdyby chciał zaryzykować te trochę żołnierza co ma pod ręką, skompromitowałby granicę austryacką, a tego mu niewolno pod najsurowszą odpowiedzialnością; nakoniec, jak mówił, będąc tylko zastępcą w dowództwie, musiałby odnieść się do księcia Szwarcenberga i do rządu. W liście swym do księcia Poniatowskiego podawał te same przyczyny, dodając nadto że nie może nic zmienić w dawniejszych postanowieniach, bo jeżeliby choć jedna polska brygada została w reyonie podgórskim nie niebyłby w stanie dać jéj żadnéj zasłony. Tym sposobem książe skazany był ustąpić z resztkami korpusu, ponieważ jednocześnie, jakby kazał wracać swoim kolumnom, Rosyanie byliby wpadli do reyonu i zabrali, lub rospędzili pozostałą resztę. Spełniła się więc przepowiednia Metternicha, który, jak nadmieniłem, jeszcze 20 kwietnia oświadczył był panu Narbonne, że „rozkaz Cesarza nadejdzie zapóźno“ gdyż odwrót miał się już rozpocząć. Chociaż nie było wielkiej zasługi w przepowiedni tego ministra, któréj spełnienie zależało od niego, to jednak mogła się nieudać przez uporną zwłokę Poniatowskiego, byle tylko Cesarz więcéj był okazał zabiegłości; w tym przeto razie zaszłaby tylko różnica w powodach podawanych przez Austryę; skutek byłby ten sam.

Jenerał Frimont zapewniwszy poprzednio, że jeżeli wojsko polskie się cofnie, Austryacy obsadzą reyon podgórski, gdzie mógłby nawet zostać administrator i komendant polski; opierając się na tem ministrowie polscy wzięli sobie za powinność, dopóty nieustępować, dopókiby pozostała piędź ziemi polskiéj wolnéj od nieprzyjaciela. Stosując się do tego, pytałem jenerała Frimont ażali wtenczas gdy mu przyjdzie opuszczać to terytoryum, zechce nas uprzedzić o tem na dwadzieścia cztery godzin. Jenerał ten niechętny naszéj obecności odpowiedział mi (10 maja) że może i na dwie godzin niepotrafi nas uprzedzić, albowiem gdyby Rosyanie gwałtem chcieli zająć ten zakątek, on w chwili ich wniścia, natychmiast by ustąpić musiał.

Jakkolwiekbądź jenerał ten o całym obrocie rzeczy nie miał stanowczego zdania. Dzień 12 maja tak dla Austryaków, jak dla nas był niepokojący. „Pułki austryackie jedne wychodziły, drugie wchodziły do Krakowa. Ruch był nieustanny. Jużto donoszono mi z jeneralnego sztabu austryackiego że trzymać się będą w Krakowie cztery lub pięć dni; gdy zaś było rzeczą niezawodną *że Saken musiał spieszyć dla wzmocnienia armii rosyjskiéj*, uchroniono by tym sposobem Kraków od chwilowego nawet zajęcia przez Rosyan. Już znowu kazano mię ostrzedz że Saken chce wejść przemocą, i że nic niepozostaje jak się cofnąć.“ Przytaczam ten ustęp w cudzysłowie tak jak go wtenczas przesłałem do ministeryum, ponieważ przekonałem się, jak to zobaczymy, że raporta powyższe nie były bez przyczyny, chociaż wtedy miałem je za podejrzane. Tegoż dnia jenerał Frimont, po rozmowie z Sakenem z którym się widział w jego głównéj kwaterze, powiedział za powrotem prefektowi krakowskiemu ażeby wysłał deputacyę do jenerała rosyjskiego. Dodał on, jakby użalając się nad mieszkańcami, że powinni mieć pretensyę do księcia Poniatowskiego i do francuskiego posła, za ich upór, albowiem gdyby wojsko polskie wcześnie było ustąpiło, Austryacy nie tylko zachowaliby Kraków, lecz i cały departament. Nakoniec 12 maja wieczór, przyszedł mię uwiadomić, jako jen. Frimont nazajutrz o szóstej godzinie z rana wyjdzie z Krakowa, a o dziesiątéj wejdą Rosyanie. Byłoby śmiesznością wpaść dobrowolnie w ręce nieprzyjaciela. Opuściliśmy tedy 13 rano, ziemię polską, któréj już nigdy niemiałem oglądać.

Tymczasem książe Poniatowski przewidując że jeżeliby zwycięstwa armii francuskiéj lubo podane w wątpliwość przez buletyny naszych nieprzyjaciół, potwierdziły się, tedy mógłby otrzymać rozkaz powrotu do Krakowa, a w takim przypadku wypadało mu jak najmniéj oddalać się od granicy polskiéj; owóż umyślił zatrzymać się na pierwszych stacyach, ażeby krótszą mieć drogę do powrotu. Lecz i to rozbiło się o nieprzełamaną przeszkodę. Komisarze bowiem austryaccy oświadczyli że jei żeliby przepisana marszruta nie była ściśle wykonaną, natenczas wojsko polskie nieotrzyma ani żywności ani furażów. Oprócz tego odpowiedział jenerał Frimont, że w razie gdyby się Poniatowski zatrzymał w pochodzie, brygady austryackie idące za nim o dzień marszu, stanęłyby na tych samych leżach, a ztąd wyniknąć mogące starcie między żołnierzami obu narodowości, spadłoby na odpowiedzialność księcia. Czuliśmy niebezpieczeństwo w zetknięciu się Polaków z Austryakami, a to z niejednéj strony. Książe zatem szedł daléj, i dopiero w kilka dni późniéj miał zatrzymać się, kiedyby wojska austryackie idące do Czech, obrały inną drogę. Zresztą rozbrojenie na które tak wyrzekano, odbyło się tylko pozornie. Zmęczeni żołnierze sami kładli broń na wozy; wszyscy inni zatrzymywali karabiny. Pierwszego dnia komisarze austryaccy chcieli się skarżyć o to; nazajutrz przyzwyczaili się. Niebawem nadeszło z Wiednia upoważnienie pozwalające Polakom broń zatrzymać. Pierwszy ten skutek zwycięstw Napoleońskich zwiastował jako pora jeszcze na prawdę układać się z tem mocarstwem, i mieć go po sobie za dobrem wynagrodzeniem.

Ks. Poniatowski postanowił 15 maja, dla zyskania czasu do odebrania rozkazów od Napoleona, żeby wojsko polskie zatrzymało się tam gdzie stanie w d. 16tym, tem więcéj że wtenczas znajdzie się w punkcie, zkąd idąc przepisaną marszrutą coraz bardziéj oddalać się będzie od wielkiéj armii francuskiéj.

Napróżno komisarze austryaccy opierali się temu; napróżno odmawiali żywności. Książe Poniatowski oddał ostatni grosz jaki miał, ażeby takową zakupić dla wojska. W rzeczy saméj książe obrał najlepszy środek. We dwa dni potem to jest 18, otrzymał od księcia Neufchatelu rozkaz połączenia się z wielką armią, w razie, jeżeliby na odgłos zwycięstw Cesarza, nie był już wrócił do Krakowa. Ostatnie to niewątpliwie dogadzałoby widokom Cesarza. Gdy zaś nie mogliśmy zmienić marszruty pierwéj ułożonéj a prowadzącéj wojsko polskie do Bawaryi, wysłaliśmy nowych kuryerów do Wiednia z prośbą aby nam wolno było do Krakowa wracać; lecz gabinet wiedeński po tylu usiłowaniach żeby nas z Polski wydalić, nie był bynajmniéj skłonnym do zezwolenia na powrót. Trzeba więc było od téj myśli odstąpić. Natomiast pozwolono aby korpus polski zamiast odbywać długą drogę na Bawaryę, prosto szedł do Saksonii przez Czechy. Książe Poniatowski ruszył się zatem 25 maja i drogę skierował na Zittau.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

tylko głosem życzliwości ku nam, ale co większa i wznioślejsza, szlachetnym głosem światłego, głęboko, i ponad ducha stronnictwa górującego czystego patryotyzmu. O słodka, urocza jest obrona wolności i swobody, ale stokroć słodsza i dźwięczniejsza zasłyszana z ust rodaka.

Przyjm, zacny obywatelu! ten słaby, lecz serdecznie poczuty wyraz czci i hołdu naszego!

Oby Bóg i nadal oświecał cię promieniem swej wiekuistej mądrości, oby i nadal zachował twym wymownym słowom tę porywającą siłę przekonania płynącą z głębokiego i jasnego pojęcia prawdy, oby błogosławił wszystkim cnym i szlachetnym chęciom, zamiarom i czynom twoim na chwałę Boga, a na pociechę i pomyślność kraju!

Kraków d. 27 września 1861.

(Tu podpisy.)

Lwów 18 listopada. *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujące obwieszczenie c. k. galicyjskiego Namiestnictwa.

Na mocy upoważnienia wysokiego c. k. ministeryum stanu z 5go listopada 1861 l. 21695/1648 rozpisuje się do poboru na potrzeby kraju i indemnizacyi w Galicyi na rok administracyjny 1862 dodatki do podatków, które istniały w roku administracyjnym 1861, a mianowicie: na pokrycie wydatków funduszu krajowego dodatek w kwocie $9^{5}/_{10}$ centów, a na potrzeby indemnizacyi dodatek w kwocie $50^{5}/_{10}$ centów od każdego złotego stałych podatków, z wyłączeniem jednak spowodowanego wypadkami wojennemi nadzwyczajnego dodatku.

Co podaje się z tym dodatkiem do wiadomości powszechnej, że równocześnie wydane będą potrzebne rozporządzenia względem rozpoczynającego się z dniem 1. listopada 1861 poboru i obliczenia tego dodatku podatkowego, jako też podatku dochodowego od takich płac stałych, które podług najwyższego postanowienia z 25. listopada 1858 i wydanych na mocy jego specyalnych postanowień nie są uwolnione od opłaty dodatków na potrzeby kraju i indemnizacyi.

Wiedeń 18 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady Państwa przyszedł pod obrady wniosek do ustawy o szanowaniu tajemnicy listów. Sprawozdawcą był Dr. Schindler. Oświadczył on, że zadanie jego jest łatwe, albowiem wszystkie stronnictwa zgadzają się na zasadę. Między projektem tu przedłożonym teraz (podanym już dawniéj w *Czasie*) a ustawami innych krajów ta zachodzi głównie różnica, że w tamtym nietylko prawo broni przed naruszeniem z urzędu tajemnicy listów, lecz i przed naruszeniem jéj przez osoby prywatne, tudzież, że wszystkie pisma prywatną pieczęcią opatrzone, mają być nietykalne.

Mende zwraca uwagę na to, że podczas uzasadnienia tego projektu, nadmieniano o naruszeniu tajemnicy listowej przez policyę. Szkoda, że wydział nie zbadał téj rzeczy. Podczas urzędowania mówcy jako sędzia i prokurator w Węgrzech po r. 1848, krocie procesów przez jego ręce przechodziły, a nigdzie nie było denuncyacyi na zasadzie otwarcia listu przez policyę. A było to w epoce porewolucyjnej w kraju, gdzie agitacya polityczna wymagała większych środków ostrożności niż zwykle, a nadto, że rząd wiedział wiele i znał fałszywe adresa, pod któremi listy szły z kraju za granicę. Nie można przypuszczać, aby władze z téj strony Litawy przeciwnie sobie postępowały, niż w Węgrzech. Teraz tem mniéj powodów jest do takiego postępowania, bo w obec wolności druku nikt niepotrzebuje taić listownie tego co może głosić publicznie. Mówca oświadcza, że w zasadzie zgadza się z wnioskiem komisyi, ale przeciw tekstowi ustawy ma wiele do zarzucenia. Wniosek zagraża każdemu urzędnikowi usunięciem z urzędu, jeżliby naruszył tajemnicę listową; tymczasem kodeks karny austryacki nie zna kary usunięcia z urzędu, bo kara ta ustanowioną bywa tylko w drodze dyscyplinarnéj w razie skazania przed sądem karnym. Mówca nie chce także bezwarunkowego szanowania tajemnicy listowéj. Istnieje bardzo pożyteczny zwyczaj otwierania listów podejrzanych o mieszczenie w sobie losów loteryj zakazanych. Należy utrzymać to urządzenie, aby uchronić łatwowiernych od szkody. Dla publiczności nie ma w tem niebezpieczeństwa, bo zręczni urzędnicy pocztowi otwierający listy, umieją odróżnić podejrzane od niepodejrzanych. Także listy nie znajdujące adresatów, muszą być otwierane przez urzędy pocztowe, aby je zwrócić oddawcy, zwłaszcza kiedy się w nich pieniądze mieszczą. Mówca zastrzega sobie z tego powodu wniesienie poprawek do projektu.

Kuranda oświadcza, że dziwi się temu, co p. Mende mowi, dziwi się, że tenże zgadza się na zasadę, a przeciwnym jest projektowi. Kuranda będąc w Lipsku redaktorem, doświadczał tego, jak listy były otwierane. Właśnie przed nim siedzi deputowany, którego listy pisywane do Kurandy, zawsze bywały poprzednio otwierane. Wszystkie rządy wydawały ustawy w obronie tajemnicy listowej, a zatem to dowodzi, że potrzebną była opieka prawa; nie należy tu zaś do rzeczy, że takie prawa wydawane, nie były zawsze wykonywanemi. Sam już wzgląd na honor osób prywatnych wymaga tego prawa.

Po odpowiedzi Schindlera Mendemu, który pyta, skądby rząd wiedział, że adresy listów pisywanych z Węgier za granicę były fałszywe, gdyby listów nie otwierano, przystąpiono do szczegółowych rozpraw. §. 1 projektu brzmi:

„Tajemnica listów i innych pism pod pieczęcią trzymanych, zostaje pod opieką prawa.“

Tschabuschnigg mniema, że ustawa powinna być wniesioną jako nowella do kodeksu karnego. §. 1 jest frazesem i powinien być wypuszczony, gdyż opieka prawa jest zastrzeżoną w dalszych paragrafach.

Herbst mówi, że §. 1 stawia zasadę, a zasada nie powinna być do tekstu mięszaną. Szanowanie tajemnicy listów jest zasadą konstytucyjną, ale nie częścią specyalnego ustawodawstwa. Ale mylnem jest, aby prawo szanowania tajemnicy listów należało do kodeksu karnego, bo w takim razie, należałoby do kodeksu włożyć również prawo szanowania życia, także prawo wolności drukowej itd. Fischer jest za wypuszczeniem §. 1go. Mühlfeld usprawiedliwia jego umieszczenie. Służy on na to, aby objawić legalność pieczęci, aby okazać, że Austrya nie jest już państwem policyjnem. Klaudi jest za rozszerzeniem definicyi ustawy w §. 1ym. Po kilku krótkich przemówieniach uchwaliła Izba poprawkę Klaudego, która brzmi.

„§. 1. Naruszenie tajemnicy listów i innych pism pod pieczęcią trzymanych, jeżeli nie podpada bez tego pod postanowienia ogólnego kodeksu karnego, stanowi przestępstwo albo przekroczenie stósownie do poniższych postanowień.“

Do §. 2go wnoszono poprawki częścią stylowe, częścią prawnicze. Artykuł ten z poprawkami Mendego i Herbsta uchwalony został w następnej formie:

„§. 2. Naruszenie tej tajemnicy przez przeciwprawne otwarcie lub przeniewierzenie listu albo innego pisma trzymanego pod pieczęcią, gdy umyślnie zostanie uskutecznionem, jeżeli bez tego nie podpada istniejącemu powszechnemu prawu karnemu, ma być karane jako przekroczenie, ale tylko na żądanie strony, aresztem do 3ch miesięcy i grzywnami do 500 złr.;

„jeżeli popełnionem zostało przez publicznego urzędnika, sługę lub osobę w służbie publicznej zostającą podczas pełnienia urzędu albo służby, karane ma być jako przestępstwo aresztem aż do 6 miesięcy, a za ponownem dopuszczeniem się, także usunięciem z urzędu lub służby.

„Następstwa te mają w moc prawa obowiązywać.“

§. 3 projektu mówi, że otwarcie listu albo przytrzymanie listu wyjąwszy przypadków aresztowania albo rewizyi domowej, może nastąpić jedynie za rozkazem sędziowskim, który w ciągu 24 godzin winien być dotyczącej stronie wręczony.

Przeciw temu mówi Mende co do terminu 24 godzinnego, zawsze mając głównie na myśli losy loteryj zakazanych, a ztąd potrzebę zawiadomienia o tem właściwej władzy skarbowej; Herbst także przeciw doręczeniu rozkazu sędziowskiego, na co niezawsze wystarcza 24 godzin; Waidele popiera Mendego; podobnież minister Plener jako deputowany. Dowodzi on, że nie sam tylko sędzia może mieć prawo wydawania rozkazu do aresztowania, a należy to mieć na uwadze, gdy przyjdą obrady nad ustawą nietykalności osób i mieszkań. Klaudi lęka się, że gdy urzędnikom wykonywającym funkcyę sędziego przyznaną będzie moc otwierania listów, to cel całej ustawy chybionym będzie, a celem tym jest obrona przed policyą, albowiem faktycznie policya wykonywa urząd sędziowski. Schindler sprawozdawca dziwi się, że niemasz podczas obrad ministra sprawiedliwości, któryby swoje wątpliwości wnosił. Radzi, aby wydziały wzywały ministrów do uczestniczenia w obradach nad ustawami do zakresu ich należącemi. Poprawka Plenera została przyjętą 69 głosami przeciw 63, wnioski Mendego upadły.

Osnowę §. 3go uchwalonego przez Izbę, podamy jutro.—

— Co się tyczy sprawy wniesienia budżetu przed Izbę deputowanych Rady państwa, nic jeszcze nie masz dotąd pewnego, czy i jak to nastąpi. Większa część dzienników oświadczyła się przeciw przedłożeniu, a *O. D. Post*, która pierwsza zaczęła zamiar ten usprawiedliwiać, i wyszukiwać najdogodniejszych do tego sposobów, dziś zapisuje tylko, że sprawa ta pozostaje w niepewności, gdyż w niedzielę wielu posłów, z którymi ministrowie przedmiot ten rozbierali, rozjechali się do domów. W każdym razie zdaje się, że artykuł *O. D. Post* przed parą dniami puszczony o tej kwestyi, był akby wysłany na zwiady. Zasięgnął on języka, bo przekonał się, że plany ministrów nie znalazły licznych zwolenników. Jest to jednak za prawdę dziwny obraz reprezentacyi parlamentarnej, jaki przedstawia Izba niższa w Radzie państwa, że najważniejsza atrybucya tego zgromadzenia, bo uchwalanie budżetu, nie może być wzięte pod obrady. Zachodzi tu nadto i ta okoliczność, że nie można nawet przewidywać epoki, w którejby Izba niższa postawioną była w możności traktowania budżetu, albowiem nie masz najmniejszych widoków, aby się dała uzupełnić deputowanymi z Węgier, Siedmiogrodu, Chorwacyi i Wenecyi, to jest razem wziąwszy, z połowy monarchii.

Wiadomości z Węgier ograniczają się dotąd na rozporządzeniach władz i drobnych miejscowych wydarzeniach. Wszystko co ma polityczną ważność, wykluczone zostało z publicystyki tame.

Z Chorwacyi donoszą tylko o drobnem zajściu w Zagrzebiu, gdzie podczas muzyki wojskowej, publiczność zaintonowała pieśń chorwacką na nutę polską: „Jeszcze Chorwacya nie zginęła“. Aresztowano trzech studentów, lecz następnie uwolniono ich.

Rosya.

Jeszcze przed kilku miesiącami, przed wyjazdem cesarza Aleksandra do Krymu, zaczęto podpisywać w Moskwie i innych guberniach rosyjskich adres do Cesarza z przedstawieniem jakie niebespieczeństwo grozi państwu, jeżeli rząd nieuspokoi rosnącego nieukontentowania jakiemi reformami lub nie przypuści narodu do udziału w rządzie przez pewien rodzaj konstytucyi. Lecz adres ten i usiłowania aby go podpisać i podać, zostały zwichnięte: z jednej strony przez niejedność między adresantami, gdyż jedni chcieli tylko pozornych reform dla stłumienia nieukontentowania, inni rzeczywistych koncesyj i konstytucyi dla narodu, który już wyszedł z małoletności; z drugiej strony przez zabiegi partyi ultra reakcyjnej, tak zwanej mikołajewskiej, chcącej wszelkiemi siłami utrzymać dawny system rządu.

Lecz teraz, gdy nieukontentowanie objawiło się różnemi groźnemi nawet manifestacyami w obu stolicach, w Petersburgu i w Moskwie i w innych miastach, jak w Kazaniu i Charkowie, znowu odżyła myśl podania adresu, lecz spisano ich i podpisano dwa; a mianowicie partya chcąca jedynie pozornemi reformami uspokoić nieukontentowanie, podała adres, którego treść opowiedzieliśmy w numerze z 17go t. m. pod oddziałem „Przegląd“, a który niżej w całości zamieścimy; stronnictwo zaś żądające istotnych reform i udziału narodu w rządzie, spisało adres z prośbą o konstytucyę i o uwolnienie uwięzionych. O tym drugim adresie donosi nam korespondent z Petersburga i treść tę jego wspomina, lecz nieprzesyła nam tego adresu; adres zaś pierwszy brzmi:

„Najjaśniejszy Panie! Z najgłębszą wdzięcznością przyjęła szlachta rosyjska łaskawe podziękowanie, które raczyłeś jéj objawić w manifeście z d. 19 lutego 1861 r. i czuje swą powinność zapewnić WCMość, iż gotową jest do wszelkich ofiar, które raczysz uznać potrzebnemi dla dobra ojczyzny.

„Wiedziała dobrze szlachta rosyjska, że połączony z usamowolnieniem poddanych zamach na prawo własności, ogołoci ją z znacznej części posiadłości, na korzyść ludu, i że akt czyniący włościan właścicielami części gruntów posiadanych przez szlachtę, odejmie jéj odwieczne atrybucye sądowe i prawo władzy nad włościanami poddanymi. Lecz mimo tego szlachta wypełnia swoją powinność z tą pocieszającą myślą, że ofiary materyalne i polityczne przez nią uczynione, ułatwią WCMości zadanie pełne chwały zabezpieczenia praw i szczęścia młodszych synów naszej ruskiej rodziny.

„Nie wątpi szlachta, że wzrost pomyślności i oświaty narodowej będzie najbliższym wypływem praw nabytych świeżo przez dawnych jej poddanych. Ale ma nadzieję zarazem, że N. Panie, widząc owoce swego wielkiego dzieła, raczysz nadać szlachcie— która WCMości postawiła w stanie osiągnienia tak chwalebnego celu — jak również innym stanom państwa, prawa rzeczywiste, zapewniające w przyszłości nietykalność jéj własności, zabezpieczające ją od samowolności władz, która nas często oddziela od tronu, będącego źródłem wszelkiej prawności.

„Nie przywilejów-to domaga się szlachta rosyjska w obecnym stanie rozwoju społeczeństwa; spodziewa się raczéj, że W. Ces. Mość czerpiący najwyższą mądrość w boskiém źródle swéj władzy, i natchniony dobrocią swojego serca, raczysz uznać, że jest stósowne dzisiaj ustanowienie wymiaru sprawiedliwości niezależnego od władz rządowych, i że raczysz N. Panie w nagrodę za udowodnione poświęcenie się narodu rosyjskiego dla tronu i ojczyzny, powierzyć gminom wiejskim i miejskim dumom (radom) swobodny udział w zarządzie miejscowemi sprawami, oraz prawo przedstawiania W. C. Mości potrzeb i interesów każdéj prowincyi i miasta.

„Składając swoje życzenia u podnóżka tronu, szlachta rosyjska ma przekonanie, że monarcha, który obdarzył politycznemi swobodami swoich podbitych poddanych w Królestwie Polskiém i w Wielkiém Księstwie Finlandzkiém, którzy nie są tak bliscy jego serca jak Rosyanie, raczy przyjąć łaskawie najpoddańszy adres swoich wiernych rosyjskich poddanych.

„Dan w Moskwie w październiku 1861 r.“

— O manifestacyi w Moskwie w dniu 25 października ogłoszono tylko następującą wzmiankę w jednym dzienniku urzędowym rosyjskim, to jest w *Gazecie Moskiewskiéj Policyi Miejskiéj*, które to doniesienie powtórzono późniéj w innych dziennikach rosyjskich. Doniesienie to urzędowe, którego naturalnie celem jest zmniejszyć doniosłość manifestacyi, brzmi:

„Dnia 12 (25) października, około południa, tłum złożony ze studentów i osób do uniwersytetu nienależących, w ogóle do 500 ludzi, zgromadził się na placu Twerskim, naprzeciw domu wojennego jenerał-gubernatora. Chociaż wysłany w tymże czasie adjutant zapowiedział tłumowi rozkaz wojennego jenerał-gubernatora, ażeby się niezwłocznie rozszedł, co też powtarzał miejscowy prystaw części policyjnéj, atoli wbrew temu rozkazowi, stojący na przedzie tłumu studenci ruszyli na krużganek domu, a tłum pozostały wszczął hałas, zagłuszając wyrazy adjutanta, i jął wywijać kijami. Przeto na zasadzie 162 artykułu ustawy o przytł. i zapobież. i przest., nakazującego zabierać pod straż nietylko każde zbiegowisko podejrzane, ale także i zbiegowisko dla podania próśb gromadą, kazano żandarmom i posłudze policyjnéj tłum aresztować. A że w tejże chwili część tłumu zaczęła uciekać, zatem żandarmi i posługa policyjna chwytając tych co biegli, zatrzymali na ulicach kilka także młodych osób, które przypadkowie szły na plac. W przytrzymaniu uciekających wcale niespodzianie wzięli także udział niektórzy ze znajdującego się na placu pospólstwa.

„W ogole aresztowano 340 osób, i tegoż dnia naznaczona została komisya rozpoznawcza, która uznała za rzecz potrzebną zatrzymać pod aresztem 39 (w téj liczbie 22 studentów i 17 słuchaczów dowolnych, tudzież osób do uniwersytetu nienależących) pozostałym zaś 301 osobom, po sprawdzeniu kto są tacy, pozwolić odejść do domów. Na placu, gdzie stał tłum, znaleziono trzy sztylety i 58 kijów.

„Przy aresztowaniu ranieni zostali dwaj studenci (z których jeden skaleczony przez konia do szpitala został odesłany) i dwaj żandarmi, którzy otrzymali uderzenia w twarz; jeden z nich jest także w szpitalu. Prócz tego, jeden żandarm pchnięty był sztyletem, ale raz zadany, nie był szkodliwy, trafił bowiem w mosiężną sprzążkę na pendencie i przeciął pas rzemienny i wierzchnią odzież.“

— *Przewodnik Ekonomiczny* doniósł przed niedawnym czasem, że wszystkim uczonym i prawnikom rozesłane zostały projekta ustawy, o jawnem i ustnem sądownictwie. Korespondent z Moskwy do tejże gazety dodaje, że obecnie, dla ułożenia ustawy, zawezwano z Moskwy prokuratora gubernialnego Rawińskiego, prokuratora naczelnego 7go departamentu senatu Buckowskiego i sekretarza naczelnego ogólnego zebrania Senatu, oraz profesora uniwersytetu Moskiewskiego, Pobiedonoscewa, jako tych, którzy napisali najlepsze o ustawie rozprawy. Może być więc, że wkrótce doczekamy się reformy całego naszego sądownictwa, reformy niezbędnej do najwyższego stopnia“ — tak pozwolono skończyć swój artykuł dziennikowi rosyjskiemu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 listopada. Wspomnieliśmy już na tem miejscu (*Czas* z d. 1 listopada) o darach na korzyść uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego złożonych przez hr. Włodzimierza Dieduszyckiego i hr. Wita Żeleńskiego. Z przyjemnością donosimy tu o następujących, które podobnie jak tamte mają na celu danie pomocy uczniom chcącym się poświęcać specyalnym umiejętnościom.

I tak hr. August Cieszkowski z Poznańskiego ofiarował przez trzy lata z kolei roczne wsparcie po 400 złr. dla doktora prawa, któryby uzyskawszy przepisaną habilitacyę na docenta w tutejszym Uniwersytecie, chciał naukę kameralistyki, czy to w całym zakresie, czy też w pojedyńczéj gałęzi, bądź to ekonomii politycznéj, bądź statystyki, bądź polityki finansowéj, bądź którejkolwiek z nauk administracyjnych w języku polskim wykładać. Docentowi temu prócz powyżej wyznaczonéj subwencyi służy prawo pobierania *czesnego* według istniejących przepisów. Ubiegający się o tę subwencyą doktorowie praw, w przeciągu trzech miesięcy, a najdaléj do 15go lutego 1862 r. winni uzyskać habilitacyę na docenta rzeczonych nauk w Uniwersytecie tutejszym.

Następnie p. Alfred Milieski właściciel dóbr ziemskich w obwodzie Krakowskim, postanowił ofiarować roczne stypendyum 150 złr. w. a. dla jednego z ubogich celujących uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, kładąc warunek, aby tenże z pomiędzy słuchaczów literatury i historyi polskiéj przez Senat akademicki wybrany został. Ubiegający się o rzeczone stypendyum na ten rok uczniowie Un. Jagiel. prośby swoje aż po dzień 20ty listopada b. r. w kancelaryi Senatu akad. złożyć mają.

— Dziś rozlepiono po rogach ulic obwieszczenie Magistratu względem spisów wojskowych. Wzywano popisowych do przejrzenia listy, która wystawioną jest w biórach Magistratu od 21 do 25 b. m. tudzież ogłasza przepisy tyczące się czynności reklamacyjnych.

— Jutro we środę dnia 20 listopada, Ś. Feliksa de Val. wyz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19 listopada. Wczoraj niewiele zboża przywieziono z Królestwa Polskiego na granicę. Pokup był ten sam co dotąd, i w obrocie handlowym niezaszła żadna zmiana. Dziś na targu krakowskim wielu kupujących przybyło z górnego Szląska, a właściciele byli chętni pozbyć się towaru, gdyż ze wszech stron nadeszły sprawozdania targowe, które stan handlu zbożowego przedstawiają jako znacznie zobojętniały. Zdaje się, że zima zbliżona wstrzyma ruch zbożowy zagraniczny, mianowicie ku portom baltyckim. Pszenicę białą transito płacono tutaj za 170 funtów po 41, 42, $42^{1}/_{2}$ złp. szczególniej piękne ziarno po 43złp. Galicyjską pszenicę nie kupowano chętnie, a cały ruch ograniczał się na miejscowej potrzebie. Ceny ostatniotargowe utrzymały się nominalnie. Żyto dobrze się trzymało, albowiem tak w miejscu jak i do Górnego Szląska mocno poszukiwane. Na przywóz transito kupowano żyto z królestwa po 25, $25^{1}/_{2}$ do 26 złp. za 190 funtów. Galicyjskie jakoteż oclone z królestwa w miejscu sprzedawano po 7. 50, 7. 75, a szczególnie piękne 8 złr. do 8. 25, na wagę 160 funtów. Jęczmień ze strony piwowarów poszukiwany, ziarno wyborowe jakoteż i poślednie na wypas. Jęczmień do browarów płacony po 6. 50 do 6. 75, pośledni na wypas 5. 50 do 5. 75 zlr, średnie gatunki nie poszukiwane wcale. W ogóle w głównym przedmiocie targu zbożowego, w pszenicy, usposobienie jest niekorzystne i zapowiada zniżenie się cen.

Kraków 19 listopada. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	6·00
Żyto	„	3·75
Jęczemień	„	3 00
Owies	„	1·45
Kukurydza	„	4·00
Ziemniaki	„	1·25
Siano	(za centnar)	1·08
Słoma	„	0·75

W różnych okolicach Węgier, Czech, Morawy i Austryi niższéj rozpostarła się ostatniemi czasy **zaraza na bydło**; najmniéj wszakże w Węgrzech. Z powodu zarazy téj w Czechach, Morawie i w okolicach Wiednia poczyniono środki ostrożności, zaprowadzono kontumacyę, wybito pewną liczbę chorego bydła i zmieniono stacye pochodu bydła idącego z Galicyi i Węgier. Świeżo wyszło obwieszczenie zastrzegające, że bydło z Galicyi prowadzone do Czech, niemoże być inaczej transportowane jak **tylko koleją żelazną** i niewolno go z kolei pędzić w głąb kraju, lecz tylko sprzedawać po drodze na stacyach kolei na zaopatrzenie miast gdzie są te stacye.

Biała 17go listopada. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	$5{\cdot}90^{1}/_{2}$
Żyto	„	4·00
Jęczmień	„	2·60
Owies	„	$1{\cdot}76^{1}/_{2}$
Siano	(za cent.)	1·20
Słoma	„	1·14

Wrocław 16 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-91	84	75-80
Żyto	61-62	60	55-58
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	25-27	24	22-23
Groch	66-56	59	53-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	224	216	182
Rzepak jary „	188	180	162

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89^{1}/_{2}$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1{\cdot}57^{1}/_{2}$ kr. w. a. oprócz *łaży*).

Biała przednia	21 —$21^{1}/_{2}$
„ dobra	$18^{1}/_{2}$—$19^{1}/_{2}$
„ średnia	$12^{1}/_{2}$—$14^{1}/_{2}$
„ poślednia	9 —12
Czerwona przednia	$13^{1}/_{6}$—$13^{1}/_{2}$
„ dobra	$11^{3}/_{4}$—$12^{1}/_{2}$
„ średnia	10 —$10^{3}/_{4}$
„ poślednia	9 — $9^{2}/_{3}$

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 listopada. *Monitor* zawiera dekret którym zwołany jest senat na 2 grudnia.

Turyn 18 listopada (przez Paryż). Cialdini złożył dowództwo 4go korpusu armii włoskiej i odjechał do Paryża.

Turyn 17 listopada. Obiega pogłoska o pojedynku jaki miał odbyć się dzisiaj między jenerałem Bixio a majorem Agnetta, w którym Bixio miał być ciężko raniony.

Londyn 18 listopada. Nadeszły tu wiadomości z Nowego-Jorku z 6. t. m. Jenerał Mac Clellan (wódz unionistów) w mowie oświadczył, że wojna nie może trwać długo, ale ma rozpaczliwy charakter. (Nie widać tego z dotychczasowych działań wojennych, ograniczających się po największéj części na marszach i kontramarszach, lub na umacnianiu swych stanowisk, a bitwy zasadzają się na strzelaniu do siebie zdaleka i na odwrocie strony, która się wprzód przestraszy. P. R. Cz.) Mniemają powszechnie, że wyprawa morska unionistów przybyła szczęśliwie do zatoki Bulls lub do Port-royal. Miejsce jenerała Fremonta zajął jenerał Hanus (a więc nie nastąpiła znów zapowiedziana przez listy przeszłej poczty bitwa między korpusem Fremonta a separatystami w Kentucky.
P. R. Cz.)

Jakoś ucichło na raz o zamiarze przedłożenia Radzie państwa budżetu. Dzienniki dzisiejsze zaczynają się domniemywać, cośmy już powyżej dotknęli, że wieść ta była puszczona na zwiady. Obrady nad szanowaniem tajemnicy listowej, miały się ciągnąć dziś dalej. Z Węgier nic nowego.

W Radzie Stanu w Królestwie, któréj posiedzenia otwarte zostały na nowo w dniu 12 t. m. nastąpiły teraz obrady nad cywilnemi prawami Izraelitów. Lecz właśnie gdy Rada Stanu nad projektami rozszerzenia praw Izraelitów rozprawia, naczelnik duchowieństwa starozakonnego, nadrabin Maizels, uwięziony w cytadeli, miał być tam traktowany przez władze rosyjskie, jakby wyjęty z pod wszelkiego prawa. To jedna z tysiącznych codzień zdarzających się objaw systemu rządzenia w Królestwie: dla Europy rozgłos o rozszerzeniu reform i praw które zostają martwą literą, w rzeczywistości zaś jedyną ustawą wykonywaną jest samowolność władz wojskowych które postępują z narodem jakby wyjętym z pod wszelkiego prawa.

Arzesztowania ciągle trwają, tak w Warszawie jak na prowincyi, a cytadela warszawska, Modlin i inne twierdze napełniają się więźniami politycznemi. Obchodzenie się z nimi jest dzikie, jak również postępowanie żołnierzy z publicznością tak na ulicach Warszawy, jak w innych miastach Królestwa i na drogach. Moglibyśmy mnóstwo przytoczyć przykładów tych drobnych bezprawi, okazujących zupełne rozpuszczenie żołnierstwa; lecz stan rzeczy maluje dokładnie kilka słów, które wyrzekł jeden z dowódzców wojska do pokrzywdzonego i skarżącego się w obec żołnierzy: „teraz jest stan wojny, a żołnierzom w czasie wojny wolno bić i rabować, gdy się zaś kto porwie na żołnierza, oddany będzie pod sąd wojenny“. Jeden z naszych korespondentów warszawskich w liście powyżej zamieszczonym opisuje ten ciężki dzisiejszy ucisk narodu, dodając, iż wszystko to się dzieje w skutek rozkazów z Petersburga nadchodzących. Twierdzenie to jest bardzo słuszne, bo jak poprzednio od 1831 r stan wojenny zwykły, tak teraz stan wojenny obostrzony nie mógł i nie może być wykonywanym bez wiedzy i rozkazu naczelnego rządu.— Mimo tego, naród choć do najwyższego stopnia oburzony, wytrwale i cierpliwie znosi ten ucisk, nie słabnąc na duchu i nie zbaczając z drogi narodowej, ani rwiąc się do niewczesnych kroków, do których właśnie władze wojskowe i ajenci zdają się prowokować, a które wystawiając na niebezpieczeństwo sprawę publiczną, byłyby tylko objawą niecierpliwości i niewytrwałości, a nie siły wewnętrznej i wiary w siebie. *Strażnica* w nrze 14 listopada radzi wytrwanie na drodze biernego oporu.

Dzienniki francuskie, angielskie i niemieckie zajmują się znanym czytelnikom listem Cesarza Napoleona do ministra stanu, a wszystkie go pochwalają, lecz każde z innéj na niego poglądają strony. Gazety francuskie wszelkich odcieni, tak *Constitutionnel* jak *Le Temps*, tak *La Patrie* jak *Le Monde*, *La Presse*, *L'Opinion Nationale*, *Siècle*, *L'Ami de la Religion* objawiając swoje zadowolnienie z tego listu, widzą w téj reformie finansowéj, o poddaniu budżetu pod kontrolę i wotowanie reprezentantów narodu, zapowiedź dalszych reform, a mianowicie przywrócenia odpowiedzialności ministrów i rozszerzenia wolności druku. Z angielskich dzienników *Morning-Post* i *Globe* chwalą najmocniéj ten krok Cesarza, a *Globe* pisze: „Prawo którego zrzeka się Cesarz Napoleon jest jedno z tych, które bezprzecznie użyczało mu wielkiéj potęgi. Zrzekł on się prawa, przyznanego mu przez konstytucyę, otwierania nowych kredytów pod nieobecność Izby. P. Fould nastawał, aby budżet był zamknięty w granicach ściśle oznaczonych; innemi słowami, aby minister finansów przestał być kasyerem a rzeczywiście kontrolował wydatki zatwierdzone przez Izbę; Cesarz zaś na to zezwolił.“ Dzienniki niemieckie przeważnie z innéj strony patrzą na list cesarski: porównywają go z mową króla pruskiego w Królewcu w czasie koronacyi i upatrują zręczną krytykę téj mowy, a mianowicie w słowach, któremi Cesarz oświadcza, „że wybrany przez lud, każdego swojego prawa zrzecze się dla dobra ludu i nie uważa prerogatyw korony za spuściznę, którąby musiał nietykalną synowi przekazać.“ Porównawszy te słowa z słowami króla pruskiego, iż bierze władzę od Boga i przekaże ją nietkniętą swoim następcom, niekorzystną dla monarchy pruskiego wyciągają konkluzyę.

W Rzymie ma się toczyć obecnie ważna dla Polski sprawa. Korespondent z Rzymu do *Allgemeine Augsb. Ztg.*, pisze, że w Watykanie jest teraz na stole sprawa polska. Daléj donosi że w tych dniach przyjechał do Rzymu radca tajny cesarza Aleksandra i przywiózł panu Kisielewowi instrukcye, aby nalegał na stolicę apostolską, iżby wydała upomnienie do polskich biskupów. Lecz Watykan, według tegoż korespondenta do *Allgemeine A. Ztg* miał odpowiedzieć, że Rosya uciska religijną wolność w Polsce, wzbrania swobodnych stósunków biskupów ze Stolicą Apostolską, a gdy Polacy przywiązanie do religi swych ojców, z patryotyzmem i z uczuciem narodowem pod wielu względami łączą, rząd rosyjski musi przyznać, iż wiele się przyczynił do wywołania tego połączenia. Dla tego Stolica Apostolska nie może bynajmniéj biskupom i duchowieństwu polskiemu dać napomnienia. Korespondent nasz rzymski w liście wyżej zamieszczonym donosi obszernie o tych niepomyślnych zabiegach rosyjskich.

Sądząc z faktów, wpływ pobytu margr. Wielopolskiego w Petersburgu nieszczególny; może zbliska przekonał się o rzeczywistéj wartości koncesyj rosyjskich i unii z Rosyą bez warunków i zastrzeżeń.

Niepewne wieści nadchodzące z Petersburga donoszą, że marg. Wielopolski pozostanie w stolicy rosyjskiej, według jednych w komitecie do spraw polskich pod przewodnictwem prezesa rady tajnej hr. Bludowa obradującego, według drugich na posadzie sekretarza stanu dla spraw Królestwa Polskiego; którą to posadę zajmuje od lat kilku p. Józef Tymowski. To sekretarstwo stanu jest dzisiaj po prostu kancelaryą i stacyą pocztową dla przesyłania rozkazów cesarskich, ukazów senatu i ustaw Rady Państwa do Rady Administracyjnej Królestwa.

Adres jednego stronnictwa rosyjskiego podany do Cesarza o nadanie reform więcéj społecznych niż polityczych, któreby nieukontentowanie uspokoiły, a mianowie o reformę sądownictwa i o niezależny zarząd gminny— adres o którym wspomnieliśmy pod kilku dniami — zamieszczamy wyżéj w całéj obszerności. Adres drugi podpisywany przez stronnictwo liberalne, pragnące zupełnéj reformy, uznania narodu pełnoletnim i przypuszczenia go do rządu swemi sprawami, słowem adres o konstytucyę, jest nam tylko w bardzo krótkiéj treści znany.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 19 listopada. *Constitutionnel* donosi: Hr. Persigny przedłożył Cesarzowi projekt rozbrojenia z zatrzymaniem kadrów. W skutku tego oznajmienia *Constitutionnela*, na giełdzie południowéj renta poskoczyła na 70.05.

Sprostowanie: W numerze wczorajszym, na stronnicy 3ciéj, pod oddziałem „Przegląd“, w wierszu 25 licząc od góry, **zamiast**: „Gwałty wojska i władz rosyjskich w Królestwie zwiększają coraz bardziéj *opór*“ — **czytaj**: „zwiększają coraz bardziéj *spór*.“

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Knrs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 Listopada.

		żądają	płacą
Ranknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	343	337
Buble obrączkowe agio	„	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar.	73	72
Srebro nowe	złr.	138	137
Półimperyały rosyjskie	„	11 36	11 20
Napoleondory 20-fr.	„	11 6	10 90
Dukaty holenderskie ważne	„	6 51	6 43
„ austryackie	„	6 59	6 51
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84 50	83 50
„ „ „ na wal. aust.	„	80 50	79 50
Obligacye indemn. z kuponami	„	67 —	66⅓—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 75	79 75
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%.	„	169½	167½
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101⅓	100½

Wiedeń 19 Listopada (telegraf.)

	zł. c.
5% Metaliki	67 70
5% Pożyczka narodowa	81 40
Akcye banku narod. wiedeńs.	749 —
„ banku kredytowego	183 50
Srebro	137 50
Londyn 10 funt. szterl.	138 60
Dukat pojedynczy	6 57

Wiedeń 18 Listopada.

Pożyczka skarbowa.			
5% Metaliki na wal. austr.		62 25	62 15
5% Pożyczka narodowa		81 50	81 40
5% Metaliki na mon. konw.		67 50	67 40
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi		91 50	90 50
5% „ „ węgierskie		69 —	68 50
5% „ „ chorw. słow. ban.		69 75	69 —
5% „ „ galicyjskie		67 —	66 50
5% „ „ bukowińskie		65 50	65 —
5% „ „ siedmiogrodzkie		65 50	65 —
5% „ „ innych krajów kor.		88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka		94 —	93 —
Listy zastawne.			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		101 —	100 50
„ „ „ 10 letnie		95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr.		84 60	84 40
4% Tow. kredyt. galicyjskie		79 50	—
Pożyczki loteryjne.			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		82 70	82 60
„ „ „ z r. 1839 całe		120 50	120 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%		89 50	89 25
Bilety rentowe Como		17 70	17 40
Losy zakładu kredytowego		120 25	120 —
„ tryestskie na 4½ %		123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju		95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.		99 50	98 50
„ Księcia Salm „ 40 „		37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „		36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „		36 25	35 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „		36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „		35 —	34 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „		22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „		22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.			
Akcye banku narod. austr.		750 —	749 —
„ zakładu kredytowego		182 —	181 80
„ żeglugi parowej na Dunaju		423 —	420 —
„ kolei północnej Ces. Ferd.		2045	2043
„ „ rządowej		278 50	277 50
„ „ zachodniej Ces. Elżb.		159	158 50
„ „ Pardubickiéj		121 50	121 25
„ „ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ „ Południowej		262 —	261 —
„ „ Galicyjskiéj		168 25	168 —
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	116 75	116 50
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117 25	117 10
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 30	117 25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 50	103 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów	3	139 90	133 90
Paryż 100 franków	6	54 55	54 50
Waluty.			
Cesarskie korony		9 10	19 5
„ pół korony			—
„ dukaty na wagę		6 60	6 59
„ „ rzeczkowe		6 60	6 59
Złoto al marco		6 57	6 55
Napoleondory		1 6	1 4
Suwereny		—	19 20
Fryderyki		—	11 62
Luidory		—	11 30
Suwereny angielskie		—	13 93
Imperyały rosyjskie			1 35
Srebro		138 25	138 —
„ kupony		38 25	138 —
Talary związkowe		2 7½	2 7
Pruskie bil. kasowe		2 7½	2 7

Lwów 16 Listopada.

Dukat holenderski	6 57	6 52
„ austryacki	6 60	6 54
Półimperyał rosyjski	11 36	11 27
Rubel rosyjski	2 17	2 15
Talar pruski	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	78 80	78 13
„ „ „ „ w mon. kon.	82 77	82 13
Oblig. indemn. bez kupon.	66 83	66 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 30	80 50

Warszawa 18 Listopada.

Półimperyały	rubli	—	5 76
Obligi skarbowe	„	90 72	—
„ kupon		—	— 53⅓
Listy zastawne III okresu	rubli	15 2	14 99
„ kupon		—	— 24⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—

Wrocław 18 Listopada.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅔	—
Polskie bilety bankowe	86	—
„ listy zastawne	—	85⅚
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 16 Listopada.

Renta 3%	69	45

Londyn 16 Listopada.

Konsole	92½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 18 do 19 Listopada.

HOTEL SASKI. Edward Knoll kup. z Wiednia. Wacław Meciszewski, Antoni Wysocki ob. z Galicyi. Stanisław Lubkowski, Józef Derich, Stanisław Brandys, Władysław Bzowski ob. z Galicyi. Klementyna Homolaczewa z Zakopany. Karol Rzepecki z Bochni. Henryk Hensel z Łańcuta. Jakób Reilein radca minister. z Wiednia.

Wyjechali: Bogdan Piątkowski, Tomasz Wąsowicz do Królestwa. Kazimierz hr. Wodzicki, Józef br. Baum, Aleksander hr. Czacki, Edward Mizerski do Galicyi. Jan Kohlhaupt do Morawii.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marcelli Stokowski dzierż. z Wołówki. Leon Stokowski prob. ze Sokołowa. Karolina Krügshaber wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Hr. Karol Bobrowski wł. do Pustkowa. Henryk Kurzweil rządca do Ryglic. Piotr Przedrzymirski obyw. do Wieliczki.

HOTEL ROSYJSKI. Adolf bar. Lipowski wł. dóbr z Hucisk. Ignacy Kudelski adm. dóbr, August Juchtner rządzca z Królestwa. Szymon Hamburger kup. z Prus.

Wyjechali: Stanisław Załęski wł. dóbr do Zawodzia.

(Nadesłane).

Dnia 15 b. m. o godzinie 3éj z południa zmarła w Krakowie pani Rajnerowa, żona obywatela w Krakowskiem. W dniu 18 b. m. wynoszono zwłoki zmarłej pani, a lud wiejski ze wsi Witkowic, miejsca mieszkania państwa zeszedł się na pogrzeb ulubionéj opiekunki. W dniu tym byliśmy świadkami sceny, która nam dobrą stronę ludu naszego odsłaniała. Nie jest ten lud tak zły jak się niektórym wydało, jeżeli tylko bezinteresowność w obcowaniu z nim zachodzi. Płakał lud po stracie swéj pani, a płakał serdecznie, takiego przywiązania ludu pozazdrościć by mogła nie jedna hrabina lub księżniczka. Wieśniacy nieśli zwłoki na miejsce spoczynku, a wieśniaczki zwyczajem niewinnych dzieci wyliczały dobrodziejstwa otrzymane, ale bo też śp. pani Rajnerowa okazywała bezinteresowność w niesieniu ratunku chorym, a nauczaniu dziewcząt wiejskich; o godnych zajęciach téj zacnéj pani, „Dzwonek“ już podobno wspomniał. *P. S.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	330" 40	+ 2 3	65	Zach. słaby	pogoda z chmur.			
	10	31 58	0 0	80	„ „		śnieg	+ 0'2	+ 7' 4
19	6	34 70	2 3	78	zach.-półno. średni	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.